Nr. 145. We Lwowie, — Wtorek dnia 28. Czerwca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
kwartalnie: do Prus i Niemiec . . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica **Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „

kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.

kwartalnie . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

W czasie od 1. lipca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 27. czerwca.

Główny wiedeński organ półurzędowy *Polit. Corresp.* donosi: Przez ministerjum spraw zagranicznych poruszył rząd austrjacki u rosyjskiego kilka szczególnie ważnych punktów co do postępu prac około regulacji Wisły i Sanu, która przez oba państwa ma być przeprowadzoną, mianowicie: konieczność wydania ustawy względem pielęgnowania łóż na zachodnim brzegu Wisły, wszelkie możliwe uwzględnienie umówionych w konwencji urządzeń co do ruchu, tudzież jak najspieszniejsze podjęcie regulacji Sanu.

Stara Presse przewiduje, że austro-węgierskie rokowania handlowe z Niemcami i Włochami nie poczną się, a z Rumunią nie będą dalej prowadzone przed jesienią.

Demoralizacja między dziećmi przybiera w niektórych okolicach Austrji straszliwe rozmiary. Na konferencji nauczycieli ludowych w Gracu uchwalono: 1) ułożyć petycję o wydanie ustawy, którąby zabroniono gospodnikom sprzedawać gorące napoje i cygara dzieciom, będącym w wieku obowiązkowo-szkolnym; 2) wnieść do sejmu styryjskiego ponownie petycję o utworzenie zakładu poprawczego dla zaniedbanej młodzieży. W Lublanie zaś uchwalono na okręgowej konferencji nauczycielskiej, że należałoby, aby policja karała dziatwę szkolną za picie wódki i palenie cygarów.

W dalszym ciągu wyborów do Rady gminnej w Smichowie (odrębnem przedmieściu Pragi), mianowicie z 2. okręgu wyb., ponieśli młodoczesi jeszcze gorszą klęskę jak w 3. okręgu wyb. Kandydaci ich otrzymali zaledwo po 22 do 60 głosów, podczas gdy kandydaci listy staroczeskiej po 104 do 158 głosów otrzymali.

Prezes klubu „niemieckiego", dr. Heilsberg, zdawał d. 23. bm. sprawę swoim wyborcom w Kindberg w Styrji. Mowę jego miano przyjąć gorącemi oklaskami, ale zarazem, mimo jego oporu, przyjęto rezolucję antisemicką „celem zachowania narodowi niemieckiemu zabytków tysiącletniej kultury chrześciańskiej i zabezpieczenia mu warunków pomyślności ekonomicznej".

Z Pesztu donoszą dość niejasno o jakichś nieporozumieniach między kurją papiezką a rządem węgierskim z powodu, że rząd bez odnoszenia się do Watykanu przenosi biskupów. Ważniejszą jest wiadomość, że między rządem a prymasem Węgier powstała scysja, z tych mianowicie powodów, że prymas agitował w swojej stolicy Ostrzyhomiu za kandydatem umiarkowanej opozycji a przeciw kandydatowi stronnictwa ministerjalnego, tudzież ze duchowieństwu swojej rozległej dyecezji miał dać instrukcję, ażeby kandydatom antiministerjalnym, a zwłaszcza antisemickim wszelkiego moralnego i materjalnego poparcia użyczało. Do r. 1883. był prymas w najlepszej komitywie z Tiszą, i zwrócił się przeciw niemu dopiero wtedy, gdy Tisza— jako demonstrację przeciw antisemityzmowi — wniósł w sejmie projekt ustawy o małżeństwach między żydami a chrześcianami, a po upadku tego projektu odemścił się reformą Izby panów, w której także rabinom miejsce dano. W obu tych sprawach oponował prymas z takim uporem, że go w r. 1884. powołano do cesarza *ad audiendum verbum regium* (na reprymendę), z czego sobie jednak nie wiele robił. Obecnie donoszą z Pesztu, że relacje nadżnpanów o działalności duchowieństwa katolickiego w czasie wyborów do sejmu i następstwach instrukcji prymasowskiej cesarzowi przedłożono. Dalszy przebieg tej sprawy będzie wielce zajmujący i doniosły.

Król Milan przybył w sobotę do Wiednia jako gość cesarza Franciszka Józefa. Na dworcu kolei Państwowej przyjmowali go urzędownie namiestnik br. Kraus, komendant jen. br. Bauer, prezydent policji Kraus i poseł serbski Bogicewicz. Podczas przybycia króla Milana ustawiona była na dworcu kolei Państwowej kompania honorowa. Król miał na sobie mundur pułkownikowski swojego pułku austrjackiego. Po zlustrowaniu kompanii honorowej, udał się do burgu, gdzie został przez cesarza przyjętym i jest jego gościem. Wczoraj odbył się w burgu obiad galowy na cześć Milana, któremu jeszcze w sobotę złożył wizytę hr. Kalnoky.

Z Wiednia donoszą, że król serbski jest zupełnie zdrów, że zatem do Gleichenbergu nie myśli się wcale wybierać i po kilkodniowym pobycie w Wiedniu wróci do Belgradu. Cały wyjazd Milana do Wiednia jest przeto ściśle politycznym, a gościnność, z jaką go na dworze wiedeńskim przyjęto, wskazywałaby, że gabinet austro-węgierski nie obawia się Risticza i spokojnym jest co do zachowania swych wpływów na Serbię i jej króla.

Wedle telegramów z Berlina, uważają w tamtejszych kołach politycznych, że ogólna sytuacja europejska staje się znowu bardziej zachmurzoną. Ton dzienników francuskich, rozpisujących się o procesie i wyroku lipskim, dotknął do żywego sfery rządzące w Niemczech. *Nordd. Allg. Ztg.* i *Post* podają umyślnie obszerne wyciągi z tych głosów, aby zwrócić uwagę zagranicy na jątrzenia ze strony Francuzów. Lecz i stosunek Niemiec do Rosji nie spoczywa na różach. W rządzących sferach uważają ukaz o cudzoziemcach jako taki, który głównie przeciw Niemcom został zwrócony, zwłaszcza, że naraża on na bardzo dotkliwe straty wysoką arystokrację pruską Hohenlohów, Henkel-Donnersmarków, niemieckich Radziwiłłów itd. Nareszcie i sprawa bułgarska budzi w Berlinie świeże niepokoje, gdyż ze zwołania wielkiego sobrania spodziewają się wybuchu nowych a niebezpiecznych zawikłań.

Cesarz niemiecki wyjeżdżał już kilka razy na przechadzkę i niezmiennie trwa w zamiarze wyjechania do Ems.

Co do zdrowia następcy tronu oświadcza publicznie dr. Mackenzie, iż relacja z rozmowy jego z korespondentem *Figara*, której treść podaliśmy, jest całkiem niedokładną. Z zaprzeczenia tego zdawałoby się wynikać, że dr. Mackenzie ma nadzieję wyleczenia następcy tronu niemieckiego.

Skazany w Niemczech przez wojskowy sąd honorowy pensjonowany major Hintze ogłosił w dziennikach obronę, która piętnuje całą służalczą tendencyjność wydanego nań wyroku i wywołuje tem samem żywą polemikę w pismach niemieckich. Główny, na pozór słuszny zarzut, iż Hintze, obrażony przez przeciwnika politycznego nie wyzwał go na pojedynek, lecz zaskarżył go do sądu, odparł Hintze tem, że obraza dotyczyła go jako kandydata, i że pojedynek nie byłby go jako kandydata uwolnił od uczynionych mu zarzutów, podczas gdy mu potrzeba było wyroku sądu, który go istotnie z wszelkiej winy oczyścił.

Co się zaś tyczy zarzutu krytykowania spraw wojskowych, oświadcza, iż jako wojskowemu, nie będącemu w czynnej służbie, przysługuje mu w roli kandydata poselskiego prawo wygłaszania wojskowych poglądów, niezgadzających się z zapatrywaniami rządu. Przytacza zresztą Hintze, że w samym Berlinie angażowali się inni wojskowi także bardzo daleko w walce politycznej, ale im tego wcale za złe nie miano, bo nie należeli do partji wolnomyślnych, lecz bronili rządu. — Polityczne sekciarstwo bismarkowskie w Niemczech przechodzi już zaiste wszelkie rozumne granice.

Skazani w procesie lipskim Köchlin i Blech zostali osadzeni w więzieniu magdeburskiem, Schiffmacher i Trapp w Kładzku. Prośb o tymczasowe uwolnienie skazańców lub internowanie ich, nie uwzględniono, jakkolwiek Köchlin ofiarował 50.000 marek, a Blech nawet 100.000 marek kaucji.

Mianowanie biskupa fuldajskiego, ks. Koppa, księciem biskupem wrocławskim jest już rzeczą dokonaną. Watykański sekretarz stanu, kard. Rampolla uwiadomił o tem wrocławską kapitułę w niezwykłem piśmie, a to dlatego, że stolica papieska mianowała ks. Koppa poza obrębem propozycji kapituły i wbrew jej woli. Kardynał pisze, iż Stolica dokonała tego kroku, zasięgnąwszy wprzód, sposobem dotąd nigdy niepraktykowanym, opinii kilku biskupów w Niemczech (*„suffragantibus quoque nonnulis Germaniae episcopis, posthabita hac vice Capituli ipsius propositione"*). Postanowienie to Watykanu wywołało między duchowieństwem niemieckiem niezwykłe wrażenie, tembardziej że tyczy się ono ks. Koppa, który wprawdzie oddał Watykanowi niepoślednie usługi, jako pośrednik między nim a rządem niemieckim, lecz ma także między katolikami partję nieprzyjaźną, gdyż go pomawiają o zbyteczną uległość dla ks. kanclerza.

W uzupełnieniu poprzednich doniesień telegraficznych o wyniku ostatniego procesu nihilistycznego, donoszą wied. *Tagblattowi* z Petersburga, iż się pokazuje, że nie 7 z 21 oskarżonych zostało skazanych na śmierć, ale 13, dla 8 zaś postanowił sąd prosić o ułaskawienie. Wśród rozpraw nad faktem morderstwa, dokonanego na osobie pułkownika Sudiejkina, wyszło na jaw, że tenże używał nihilistów będących na żołdzie policji do własnych celów zbrodniczych. Tak np. na jego wiedzą i w porozumieniu z nim postanowione było zamordowanie w ks. Włodzimierza i ministra Tołstoja. Sudiejkin liczył na to, że wśród powstałej ztąd paniki, szef żandarmerji Orzewski zostanie ze swojej posady usunięty, a wówczas on przedstawi się carowi jako wybawca wśród groźnej sytuacji. Atoli wkrótce przed wykonaniem tego planu, nihiliści odkryli tę grę podwójną i zamordowali Sudiejkina. Ten ustęp procesu był też najbardziej zajmującym.

Mityng Ligi patrjotycznej odbył się — jak wiadomo — w Paryżu dnia 25. b. m. w „cyrku zimowym" pod przewodnictwem Deroulède'a. Oto w krótkości przebieg tego zgromadzenia: Już przed godz. 9. był cyrk zapełniony, a wśród publiczności widziano jednego oficera w mundurze. Nim jeszcze Deroulède wypowiedział swą mowę inauguracyjną, rzucił jakiś anarchista na salę pismo z podpisem: „Liga antipatrjotów". Tego i kilku innych burzycieli spokoju i porządku wyrzucono z sali. Przewodniczący przemawiając w obronie Ligi oświadczył, że otrzymał od rodziny zasądzonego w Lipsku Koechlina list, zalecający go jako patrjotę opiece Francji. (Grzmiące oklaski). Na przemowę prezydenta Ligi, Sansboeuf'a, ozwał się głos: „Ferry winien jest wszystkiemu — precz z Ferrym!" Nieproszonego tego interlokutora wyprowadził z sali jeden z pompierów. Nawiązując do słów patrjotycznych Sansboeufa, powiada Deroulède: „Być może, że Alzacja jest córką Niemiec, ale poślubiła ona Francję." Następnie zabrał głos niejaki Deloncle, młody człowiek, a rozprawiając o lipskim procesie i występując przeciw tamtejszemu prokuratorowi, Tessendorfowi, powiedział między innemi: „Zapytajmy raz przecie Niemiec, czego właściwie chcą tak licznie zamieszkali u nas Niemcy, którzy nas szpiegują, wykradają nam nasze wyroby i rujnują nas swoją nielojalną konkurencją". Na to zabiera Deroulède ponownie głos, wspomina o Gambecie, którego pamięć Liga otacza czcią i oświadcza: „Wpływano na mnie z rozmaitych stron, aby się zgromadzenie nie odbyło, oparłem się jednakże temu, sądziłem bowiem, że albo Liga ma prawo istnienia i przemawiania, albo go nie ma, a w takim razie niech ją zakażą. Za czasów Gambetty nie pozbywanoby się ministra jedynego, który dzierżył silnie w swym ręku sztandar Francji, jedynego, który Niemcy przejmował trwogą. (Przeciągłe oklaski i okrzyki: Vive Boulanger! Il nous faut!) Obaj padliśmy ofiarą potwarzy. Ja jednakże wytrzymam. (Nowe okrzyki: Niech żyje Boulanger! Górą jednolita, niepodzielna Francja!)"

Na tem zakończył się mityng, w którym wzięło także udział około 50 kobiet.

Przed cyrkiem zgromadziły się w czasie mityngu wielkie tłumy ludu. Śpiewano marsyliankę i krzyczano: *Vive Boulanger!* Na interwencję policji, zanucono chórem pieśń z refrenem:

„C'est Boulanger, Boulanger, Boulanger.
C'est Boulanger qu' il nous faut!"

Pędzony przez policję tłum zatrzymał się najprzód na placu Opery, a potem przed Cercle militaire i wołał: *„Vive Boulanger!"* a w takcie marszu: *„De - mis - sion!"*

Zaalarmowana telefonami policja zjawiła się wnet w znacznej liczbie i poczęła rozpędzać tumultantów, z którymi przyszło nawet do starcia na *Rue Quatre Septembre.* Paryż, jako *tout Paris*, nie brał udziału w tej demonstracji.

W Bukareszcie toczył się w przeszłym tygodniu proces przeciw Iwanowowi i Kozakowowi, którzy, jak wiadomo, wykonali dnia 31. marca zamach na życie Mantowa, prefekta Ruszczuku. Na mocy werdyktu przysięgłych skazano ich na 7 lat ciężkiego więzienia. Oskarżeni starali się zmniejszyć swą winę, przedstawiając cały ten czyn jako przestępstwo polityczne. Przysięgli ulegli do pewnego stopnia wywodom obwinionych i ich obrońców, gdyż zatwierdzili jedynie pytanie odnoszące się do wykonania czynu, odpowiedzieli jednak przecząco na pytanie, czy oskarżeni działali na podstawie z góry obmyślanego planu. Sąd wymierzył w tym wypadku największą kodeksem przewidzianą karę.

Wdrożone w swoim czasie przez Garaszanina rokowania Serbii z Watykanem w sprawie zawarcia konkordatu, zostały obecnie z nastaniem rządów Risticza zaniechane, gdyż w Rzymie wiedzą aż nadto dobrze, że od obecnego szefa rządu w Belgradzie nie można się spodziewać żadnych koncesyj dla kościoła katolickiego w Serbii.

Ambasadorowie Francji i Rosji zabawili się istotnie co do sprawy egipskiej z padyszachem w straszaka. *Standard* takie otrzymał wiadomości: Właśnie w chwili, gdy sir H. Drummond Wolff zastanawiał się w poniedziałek z w. wezyrem nad ostateczną stylizacją postanowień konwencji, tyczących się ewentualnej reokupacji Egiptu, przyniesiono z pałacu sułtańskiego dwa pisma: jedno donosiło o memorjale, który przedłożył Nelidow, zwracając w nim uwagę na telegram agencji Havasa, że w razie ratyfikowania konwencji przeciw ostrzeżeniom Rosji, znajduje się na granicach Małej Azji dość wojska, któreby mogło pomaszerować na Erzerum lub w dolinę Eufratu — drugie zaś pismo donosiło o nadejściu memorjału z ambasady francuskiej, która oświadczyła, że na wypadek ratyfikowania konwencji mogłaby się czuć Francja zniewoloną przystąpić do obrony swych interesów w Syrji lub gdzieindziej... Na nerwowym sułtanie wywarły te straszaki swój skutek; wątpliwem jest, czy dziś, jak to było projektowane, ratyfikował konwencję, i czy Anglia nie będzie musiała z zawarcia jej ostatecznie zrezygnować.

Wynik wyborów we Węgrzech.

(G) Wybory do nowego pięcioletniego parlamentu węgierskiego prawie już ukończone. Pięć okręgów wszystkiego nie wyrzekło dotąd swej woli, w czterech ma nastąpić wybór ściślejszy — można się więc już rozpatrzyć dokładnie w wynikach kampanii wyborczej.

Głównym zwycięzcą z tej próby konstytucyjnego systemu rządzenia krajem wychodzi „stronnictwo liberalne" i prezes rządów pan Tisza. Obok zasad programu, większa część kandydatów, występujących pod tym sztandarem, stawiała przed opinią wyborców kwestję osobistego zaufania do przewódzcy, czyniąc ją przez to niejako kwestją krajową. Tak zatem i zasady i gabinet, reprezentowany przez swego prezesa, odniosły zwycięztwo na arenie wyborczej.

Walka była rozległą i tryumf niełatwy. W czterech piątych częściach okręgów wyborczych (z 413) zatknęło „stronnictwo liberalne" swój sztandar, a z tych w stukilkunastu walka była zaciekłą. Przeszło 40 okręgów, reprezentowanych dotąd przez członków większości, zostało straconych, zwycięztwo ostateczne okazało się wszakże tak pełnem, że stronnictwo to w nowej Izbie wystąpi wzmocnione 30 przeszło głosami.

W stolicy kraju ostatni okręg opozycyjny zdecydował się na korzyść stronnictwa, i to przeciw takim kandydatom jak p. Gabor Ugron, jeden z najmłodszych i najwięcej mających przyszłości koryfeuszów „stronnictwa niepodległości", i baron Kaas, najbardziej utalentowany z publicystów węgierskich a najzagorzalszy zwolennik „stronnictwa umiarkowanej opozycji". Debrecyn, stolica niegdyś narodowej opozycji, został również napowrót odzyskany dla większości przez stronnictwo pana Tiszy. Siły zwycięzkiego stronnictwa wychodzą też z walki wyborczej odmłodzone i pomnożone talentami; 70 nowych deputowanych zalicza się do chorążych tego sztandaru, a pomiędzy nimi znajdują się tak szacowne nabytki, jak bar. Nikolics, b. naczelnik cywilnego zarządu w Bośnii i Hercegowinie, jak Asbotb, niegdyś nadzieja grupy konserwatystów, gdy ta jeszcze wierzyła w swój sztandar i przywódzcę; jak Mikszoth, współzawodnik Jokai'a w literaturze nowellistycznej, jak Hagara i Berzeviczy, głośni działalnością swą na polu administracyjnego samorządu i t. d. Ministrowie i podsekretarze stanu zostali ponownie wybrani, a jeden z nich tylko uległ chwilowej porażce.

Wobec takich rezultatów, i to po walce trudnej, która łatwo zamienić się mogła w klęskę cięższą od parlamentarnej, powiedzieć trzeba, że stronnictwo liberalne nietylko wychodzi z próby z nową potęgą, lecz składa dowód, iż zapuściło w grunt społeczeństwa korzenie, że zachowało dzielność i powagę polityczną, tak w kraju samym jak na zewnątrz. Licząc pod swym sztandarem 260 deputowanych w w przyszłej Izbie, czyli dwie trzecie prawie ogółu deputowanych z okręgów samych Węgier, stronnictwo to posiada większość we wszystkich sprawach państwowych, gdyby nawet delegacja sejmu zagrzebskiego, zamiast je popierać, miała się skoalizować z jeneralną opozycją, na co się bynajmniej nie zanosi. Przyszłość zwycięzkiego stronnictwa leży najzupełniej, wedle ludzkich przewidywań, w jego własnem ręku, a o przyszłości gabinetu Tiszy stanowić już nie będą walki parlamentarne stronnictw, lecz li jego własne słabości i błędy lub wypadki zewnętrzne.

Po „stronnictwie liberalnem" ze stosunkowym tryumfem wychodzi z walki samo jedno już tylko „stronnictwo niepodległości i roku 1848" — to bowiem nie utraca swej liczebnej siły w nowej Izbie, a nawet dozna nieznacznego przyrostu. Przebyło ono także szeroką próbę wśród kampanii na przestrzeni połowy kraju, ważyły się szanse jego zwycięztwa, a wśród poważnego zastępu 80 deputowanych, znajduje się wiele sił świeżych (22 deputowanych) i szanowne bardzo nabytki lub odzyskani przywódzcy, jak: Eötvös Karol, bar. Pronay Gabor, hr. Karolyi Gabor, Szadowszky i inni. Z wyjątkiem zaś zgrzybiałego i ośmieszonego w swej zgrzybiałości p. Csanady'ego, jako też uczonego Hermana, stronnictwo to nie straciło w walce żadnego ze swych koryfeuszów, co świadczy o niewzruszonej wierności zasadom wśród samej ludności. Jeśli stronnictwo to po takiej próbie, z której wychodzi wzmocnione, uważa się przecież samo za pokonane, wypływa to ztąd, że

---

OPIEKA KOZACZA.

Powieść ukraińska

PIOTRA JAXY BYKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Kozak stanąwszy na ganku ze swym ciężarem, popatrzywszy nań długo wzrokiem pełnym macierzyńskiej miłości, zbliżył się do fotelu, który zamiast łóżeczka stawiano tam dla dziewczynki, z podziwiającą zręcznością rączki jej ze swych wąsów wymotał, aby śpiącej nie obudzić, skoczył do pobliskiej wierzby, wyciął gałęź i muchy dokuczliwe od tej drogiej główki odpędzał. Niania bowiem zawstydzona niewczesnem wystąpieniem, które łzy panienki wywołało, ukryła swoją konfuzję we wnętrzu domu.

Dość długo pan, dumał z zakrytemi oczyma, a kozak utkwiwszy wzrok miłośny w swój skarb śpiący, śledził poruszenia każdej muszki, aby czasem nie ośmieliła się jego „doni" napastować.

Nakoniec pan podniósłszy ociężałe boleścią powieki, obrzucił wzrokiem miłośnym ten pięknuchny obrazek, snu jedynego dziecięcia i czuwania wiernego sługi, a ozwał się rzewnym, przyciszonym głosem:

— Mój poczciwy Praworny! powiedz czegobyś żądał, za taką wierność już dwom pokoleniom, boś to przecie i mojemu ojcu służył?

— Wszystko mam z waszej pańskiej łaski, i waszego ojca nieboszczyka pana stolnika, a resztę to już sobie u Boga wyproszę, żeby was w zdrowiu długie lata zachował i dał pociechę z dzieci; odparł kozak wzruszonym głosem, wskazując śpiącą dzieweczkę.

— Oby cię Bóg wysłuchał, ciężką mię dotknął boleścią — odparł pan smutno.

Kozak niby nie słyszał, będąc zajętym opędzaniem much nad śpiącą, ale odwróciwszy się, wąsy zwilżone otarł rękawem.

I znów nastąpiło przydłuższe milczenie, które pan przerwał, przemawiając z widocznym przymusem:

— Ano Praworny, czy wszystko gotowe? — dziś w nocy wyruszam.

Usłyszawszy te słowa, kozak który właśnie zapalczywie gonił za jakąś dokuczliwszą muszką napastującą jego donię, zawiesił rękę z gałązką w powietrzu; sam zaś nie mogąc przekroczyć mową subordynacji służebnej, niemym wyrazem zadziwionej twarzy postawił zapytanie.

Nie uszło to pańskiej uwagi i na nowo się ozwał, z pewną nieśmiałością i niezadowoleniem:

— Cóż ty na to?

Kozak znów za całą odpowiedź, wskazał ręką na śpiącą dzieweczkę i wzrok w nią miłośny utopił.

Pan widocznie rozdrażniony tą mimiczną rozmową — zawołał prawie gniewnie:

— Mów! przecie wiesz, że cię uważam nie za sługę, ale przyjaciela... mów śmiało!...

Kozak podumał chwilkę jakby się sam namyślał, nakoniec...

— Nasza dola kozacza słuchać, a nie mówić, ojcowie nasi jeszcze powiadali: pies szczeka a wiatr niesie, kozak wie o wszystkiem, ale milczy — odparł sentencjonalnie z pokorą.

— Kiedy wiesz to nie milcz — wyrzekł pan łagodnie — a powiedz co o tem myślisz, ty stary bywalec, tyleś zeszedł świata, tyle widziałeś ludzi, powiedz sam co mam uczynić i czyli mogę pozostać?

— A dziecko.

Rzekł to kozak ponuro, jakimś głosem już niepokornym, służalczym, ale poważnym i stanowczym, który jakby nie z piersi, ale z sumienia pochodził — wskazując na śpiącą dzieweczkę.

— Porzućże raz tę swoją tajemniczość — wtrącił pan z powściąganą niecierpliwością — a powiedz sam, cobyś czynił na mojem miejscu?

— Wola wasza panie — odparł z lakoniczną pokorą kozak.

— Nudny jesteś stary, kiedy ja pytam, mów śmiało! — rzekł pan już prawie gniewnie — a powiedz sam czyli mogę dłużej pozostawać? Dawnobym tam być powinien, ale zatrzymała mię ta nieszczęsna choroba i śmierć mojej ukochanej żony; sam widziałeś przecie, że na pogrzebie ani jednego zdrowego męża, ani jednej silnej dłoni nie było, oni już od kiedy w polu i ja tam oddawna być powinienem.

— Kiedy każecie panie — rozpoczął kozak już śmiało a stanowczo — to chleb jedz a prawdę rżnij, wasza święta powinność tu!

A na zakończenie znów wskazał ręką na śpiącą dzieweczkę.

Pan się głęboko zamyślił jakby mu mowa kozaka trafiała do przekonania i już się ozwał prawie nieśmiało, jakby uniewinniał przed starszym:

— Przecież to całe wieki nie potrwa, wojna lada dzień się ukończy i wrócę, a tymczasem...

I zamilkł, jakby się obawiał przyszłość stawiać sobie przed oczy.

— Z silniejszym iść w zapasy, śmierć za plecyma — wtrącił kozak jakimś proroczym głosem.

— Sam po dwa kroć chodziłeś z nieboszczykiem ojcem, a przecie wróciliście.

— A jak to my wrócili? nasz nieboszczyk pan stolnik bez ręki, a ja się lizałem przez „dwa roki..." a i nie było do czego wracać, bo wsie nasze piękne zabrali i ledwie jakąś cząstkę odrobiliśmy chodząc po dzierżawach; wy jeszcze byli maleńkim paniczem, nie pamiętacie tego...

Zakończył kozak machnąwszy ręką; wszakże dostrzegając iż to wystąpienie panu się nie podobało, wracając do dawnej pokory dodał:

— Ale wola w tem wasza bad'ku, nasza powinność — „skacz wraże jak pan każe", popilnujcież tu, bad'ku, detyny, nim zawołam Paraski, a ja tymczasem pójdę przygotować się do drogi — przemówiwszy to służalczym tonem, kozak miał się ku odejściu.

— Zaczekajno jeszcze — rozpoczął prawie nieśmiało pan — ale któż z Julisią zostanie?

Kozak spojrzawszy na dziecinę, stłumił westchnienie, a łzy mu się zakręciły w poczciwych oczach.

— Paraska poczciwa, ale to jeszcze młode; francuzicy zaufać nie mogę, bo to wietrznica, jak one wszystkie — mruczał sobie pan jakby głośno myślał; — poczem z pewną nieśmiałością dodał:

— Chyba na wszelki wypadek ty zostaniesz, Praworny.

— Was paniczu miałżebym opuścić! — zawołał kozak gwałtownie, zapominając o służalczym charakterze.

— A Julisia! — rzekł pan wskazując śpiącą dzieweczkę.

Kozak stanął jak skamieniały, rozdwojony w miłującem sercu pomiędzy starszem a młodszem pokoleniem, przenosząc wzrok rzewności pełny, z ojca na córkę, a potem łzę otarłszy, drżącym głosem prawił:

— To i wy paniczu byliście taki maleńki i spaliście na tem krześle, ja nad wami muchy opędzałem... a któż was tam teraz ochroni, w razie czego?...

— Bóg! mój dobry druhu! — przerwał pan — wszakże ta biedna sierotka więcej nademnie potrzebuje opieki... ty przy niej zostań; a zresztą i mienie i gospodarstwo, nie mam tego komu powierzyć w zaufańsze ręce nad twoje...

— Prawda wasza bad'ku — przemawiał kozak ze łzami, a potem zawołał rozpaczliwie:

— Och! gdyby kto mógł mnie na dwoje przerąbać, choćby to tam i bolało!...

Pan powstawszy, chwycił w objęcia kozaka i niedopuszczał, aby mu się do nóg schylił; długo tak pozostawali w serdecznem spojeniu, aż pakt przyjazny zawarli. A dzieweczka wciąż spała.

Skoro się uspokoili, a wypłakali społem — pan wydawał wiernemu słudze rozkazy.

— Ty, mój Praworny, będziesz tu na mojem miejscu, samowładnym panem, czyń wszystko śmiało jak ci twój zdrowy rozum i zacne serce podyktują, a o wszystko będę spokojnym, że nic się złego nie stanie... Znasz tę skrytkę, gdzie są pieniądze, posag mojej drogiej zmarłej, ten niech przynajmniej na wszelki wypadek dla dziecka zostanie... bo z mojem Bóg wie co się stać może.

(C. d. n.)

po raz pierwszy zajęło ono naczelne miejsce w ogólnej opozycji, stosując do tego plan kampanii wyborczej i podtrzymując kandydatów opozycyjnych innych stronnictw. Rezultat walki przekonał zapewne przywódzców stronnictwa, że przyszłość jego polityczna zależną jest nie od walki wyborczej, lecz od wielkich wypadków; do tego zaś czasu, ani gabinetu nie przewróci, ani samo nie wejdzie do rządów zwykłą grą konstytucyjną — z woli wyborców i głosowań w Izbie. G zie zasady życia politycznego dotkną głównych warunków bytu narodowego, tam i zwycięztwa stronnictw i zmiany zasadnicze rządów odbywają się wśród ciężkich narodowych konwulsji i są zależnemi od zmiany warunków zewnętrznych bytu narodowego, od zmian ogólno-światowych. Do czasu podobnych ewentualności, wielkiem jest szczęściem dla Węgier, że posiadają stronnictwo silnie dynastyjne, a jednak pełne niezawisłości narodowo-państwowej, stronnictwo silne i poważane, mające szerokie sympatje w ludności i z każdej walki wyborczej wychodzące wzmocnionem, lecz i ono zapominać też nie powinno, że aby przynieść pożytek, musi powściągnąć swą opozycyjną niecierpliwość i ograniczyć się ściśle do roli kontrolującej rząd ze stanowiska swych zasad, a pożytku narodowego.

Najwdzięczniejsza opozycyjna rola przypada natomiast grupie stojącej „poza stronnictwami.“ Grupa ta, niezłączona między sobą żadnym węzłem stronniczym, albo raczej połączona zasadami „stronnictwa liberalnego“ bez uznawania dyktatury pana Tiszy, doczeka się przy pierwszem przesileniu gabinetowem lub parlamentarnem naczelnej roli. Składa sie ona bowiem z pierwszorzędnych powag politycznych, należących niegdyś do obozu „liberalnego stronnictwa“ a chociaż one obóz opuściły i dyktatury przywódzcy nie uznają, zasługi ich przemawiają żywo a niechęć osobista do pana Tiszy nie zaślepia ich, jak to ma miejsce w obozie „opozycji umiarkowanej. Grupa ta wśród wyborów poniosła pewne straty, a stać się inaczej nie mogło, gdyż się ścierały prądy zasadnicze i namiętności do gruntu były poruszone. Skutkiem tego uległ zasłużony w życiu parlamentarnem prof. Szilagyi; obecność wszakże w grupie tej b. ministra finansów Szella, któremu raz już Węgry zawdzięczają ratunek finansowy, b. ministra sprawiedliwości Horvatha, po którym teka a nie znalazła rąk godniejszych, bar. Banffy, br. Karolyi Stefana, Perczela Miklosza, z mężów popularnych i zasłużonych we wszystkich niemal dziedzinach publicznego życia, nadają tej grupie wyborowej, mimo jej nieliczności (9 deputowanych) i braku widomego związku, znaczenie całkiem wyjątkowe wśród walk parlamentarnych.

Głównie pokonanem w kampanii wyborczej jest „stronnictwo opozycji umiarkowanej“, zarzucającej stronnictwu liberalnemu a rządzącemu, że ani nie pozostaje dość wiernem zasadom liberalnym rządów, ani też nie jest czujnym stróżem deakistowskiej niezawisłości państwa. lecz przeciwnie, popiera rządy osobiste prezesa gabinetu z uszczerbkiem zasad i niezawisłości narodowej. W istocie, jest to stronnictwo pełne talentów, bądź wypróbowanych w epoce deak stowskiej, bądź jak najwięcej obiecujących na przyszłość. stronnictwo pełne pomysłów politycznych i pragnień gorących, lecz któremu brak szerokiej ludowej podstawy i które zaślepia co chwila nieprzebłagana niechęć osobista do szczęśliwego i surowego przywódzcy, kierującego dziś losami Węgier. Mimo dźwiecznych programów i stanowiska politycznego, jakie zajęło, wychodzącego całkowicie na pożytek państwa węgierskiego, stronnictwo to zachowaniem się swojem odgrywa rolę całkowicie osobistą, i nic też bardziej nie świadczy o jego politycznej nieroocy, jak to, że teraz, gdy kwestja osobista została właśnie podniesioną na arenach wyborczych, no wychodzi z walki, utraciwszy trzecią cześć mandatów, tj. dwadzieścia na sześćdziesiąt kilka, które posiadało w dawnej Izbie. Zapał i siła krasomówcza hr. Apponi Alberta, młodego przywódzcy tego stronnictwa, potrafią jednak zelektryzować szeregi stronnictwa i ludność samą, a talenta istotnie poważne starych bojowników, szukających oparcia w regularnym boju przeciw gabinetowi, wreszcie szerokie związki towarzyskie, nadawać zawsze będą temu stronnictwu, mimo topniałej liczby jego członków, znaczenie do ewnego stopnia wyjatkowe. przyszłość mają też niewątpliwie pojedyńczy członkowie tego obozu, lecz jako stronnictwo nie będzie ono już nigdy decydującem w dziejach narodowych węgierskich, rzeciwnie skazanem jest na powolną śmierć polityczną.

Opłakaną, ale też zarazem i śmieszną rolę, degrało w kampanii wyborczej „stronnictwo antisemitów“. Wystąpiwszy z szumnym programem, owołującym się także na niezawisłość państwową węgierską, postawiwszy swych kandydatów w 30 okręgach, wywoławszy zaburzenia w czterech czy pięciu okręgach, i spowodowawszy nareszcie zawieszenie wyborów (rzecz niesłychana w Węgrzech) w jednym z okręgów — stronnictwo to wychodzi w sile znacznie zmniejszonej 11 mandatów, utraciwszy przy wyborach jedyną *capacitas* polityczną, jaką miało, tj. bar. Andreanszky'ego. Na lat pięć zatem dzieje „antisemizmu“ na Węgrzech zdają się być tą epoceą wyborczą zamknięte, a akcja antisemicka, jeśli ją tak zwać się godzi, przechodzi odtąd w ręce rządu, który przez usta pana Treforta zapowiedział zakładanie licznych szkół dla żydów marmaroskich i „żydów polskich,“ oraz akcję, wstrzymującą napływ „cudzoziemskiej“ ludności żydowskiej.

Niemniej silną porażkę poniosło stronnictwo „narodowościowe.“ Na zachodzie kojarzyło się ono z antisemitami, na południu i wschodzie zaś panowie Babesiu i Polit ulegli, pomimo swych zmienionych, nader lojalnych obecnie i nader umiarkowanych programów. Utrzymali się przy wyborach sami jedni prawie Sasi „stronnictwa ludowego“ i paru Serbów, licząc razem 10 deputowanych w nowym parlamencie.

Wśród niezmiernie groźnej sytuacji a mając przed sobą niezwykle trudne zadania państwowe, stoją więc w rezultacie kampanii wyborczej, dwaj właściwie tylko przeciwnicy oko w oko z sobą na arenie życia politycznego Węgier: potężny pan Tisza z „stronnictwem liberalnem“ i swoją umiarkowaną, oględną polityką, i „stronnictwo niepodległości“ z dążeniami więcej radykalnemi, acz zawsze zachowawczemi ściśle pod względem społecznym, pewne posiadanych sympatji ludowych a obwiniające za zły stan kraju akta ugody „z innemi krajami i królestwami Jego kr. Apostolskiej Mości“ i poparcie dane tym paktom przez dawnego ich przeciwnika, pana Kolomana Tiszę. — Być może, iż rozdział ten kryje w sobie ni małe niebezpieczeństwa dla narodu, przy krewkości opozycji; nierównie większą wszakże a dodatnią rękojmię przyszłości, stanowi gotowość, jaka się objawiła przy wyborach, do poniesienia nowych ofiar i obarczenia się nowemi ciężarami publicznemi dla wyprowadzenia skarbu węgierskiego z smutnego stanu deficytów kilkodziesięciomilionowych, a bez ograniczania wydatków niezbędnych dla utrzymania „siły państwa“, czyli jak powiadają inni, stojący u steru, „mocarstwowej potęgi monarchii“.

Sprawa patrjotyczna.

Z „Towarzystwa oszczędności kobiet“ nadesłaną nam została następująca

ODEZWA.

Kiedy w Wielkopolsce zaczęło sie straszne prześladowanie żywiołu polskiego, prześladowanie ułatwione wielkim przełomem ekonomicznym, który nad tamtejszą ziemską własnością groźniej niż kiedykolwiek zaciężył, z wszystkich stron Polski podniosły się głosy, nawołujące do stworzenia instytucji, którejby przeznaczeniem było ratowanie tego, co się da i może uratować. Mówimy o rzeczach, nie o ludziach, bo oczywiście chodzić tylko mogło o sprawę a nie o osoby.

Ukonstytuowanie się Banku ziemskiego, znalazło też dlatego poklask ogólny. Zaczęto organizować składki, mające na celu wzmocnienie funduszu rezerwowego przyszłej instytucji, przemyśliwano o sposobach zachety do zakupywania akcji, co dla przyszłego rozwoju było oczywiście ważniejszem, 3000 akcyj po 1000 marek miało być rozkupionych, a dla ułatwienia spłaty postanowiono zezwolić na wpłacanie akcji ratami w przeciągu lat dwóch (co pół roku 250 marek). Instytucja ma wejść w życie od 1. października b. r, jeżeli do tego czasu 3000 akcji będzie rozprzedanych, a głównym jej celem będzie ułatwianie transakcyj hipotecznych, jak konwersji w przypadkach, w których właściciel przy majątku utrzymać się może; parcelacja majątków między włościan w razie, gdyby majątek był nie do uratowania i był zagrożony niebezpieczeństwem, że padnie ofiarą kolonizacyjnej komisji.

W Galicji istnieją od kilku miesięcy binra, przyjmujące wpłaty na akcje tego Banku we Lwowie i Krakowie. Nie wszędzie jednak zrozumiano u nas w równy sposób doniosłość całej sprawy, nie wszyscy z równem ciepłem rękę do niej przyłożyli.

W innem społeczeństwie pojętoby od razu obowiązek popierania takiej instytucji, u nas prostracja ogólna i małoduszność, wreszcie bieda przyczyniły się do tego, że z niedowierzaniem rzeczywistem lub wygodnem, z opieszałością zachowano się względem nowych zamiarów.

Mówiono, że trzema milionami marek nie można walczyć ze stu milionami rządowemi.

Ale walczy się tem, czem na razie stać a walczyć tem jest świętym obowiązkiem; instytucja kiedy się rozwinie, będzie miała niewątpliwie większe środki do rozporządzenia. Zresztą, jak śmiało twierdzić można, nasza jedna marka przynajmniej tyle zdziałać może, co rządowych 20, bo my mamy żywioł kupujący na miejscu, rząd zaś musi obcych przynęcać; transport ten, środki propagandy, wielkie żądania przybyszów opłacać, płacić premie, których bank płacić nie potrzebuje. Że zaś żywiołów ochotnych do kupowania parceli wśród włościan wielkopolskich nie brak i nie zabraknie, tego dowodzą dotychczasowe w tym kierunku zrobione próby, dowodzą kasy oszczędności, które kapitałami z drobnych wkładek włościańskich płynącemi, są przepełnione. A wiadomo, że nigdzie w równym stopniu, jak w Wielkopolsce włościanin do kupowania ziemi ochotnym nie jest, że ma tej ziemi nie wiele, że wielka część tak zwanych wyrobników wcale tej ziemi nie posiada. Bieda jest zapewne u nas wielka, ale też wypłata 1.000 marek w 4 ratach półrocznych nie jest wielką, zwłaszcza, że nie jest to ofiarą, lecz lokacją kapitału pewną, bo na ziemi opartą.

W imieniu więc patrjotyzmu, w imienin obowiązku, bo za obowiązek tę troskę o dzielnicę Wielkopolską uważamy, odzywamy się do społeczeństwa naszego, aby podpisywaniem akcyj i zbieraniem składek poparto instytucję, która ma Wielkopolskę, ma nas bronić przeciw zalewowi germańskiego i bezwyznaniowego żywiołu, z uczciwą wytrwałością, z energią, którą daje przedsięwzięcie, przez Boga, Ojczyznę i sumienie wskazane.

Towarzystwo oszczędności kobiet, gromadzące z drobnych wkładek swój grosz wdowi dla świętej sprawy ratowania ziemi ojczystej, odzywa się niniejszemi słowy nietylko do majętnych, ale do wszystkich. Osoby pojedyncze, choćby wielkiemi kwotami, mniej zdziałają, niż tysiące niezamożnych znoszeniem oszczędzonego, choćby tylko grosza.

Patrzmy na Francję, nadreńskie Niemcy, a zobaczymy zebrane miliony z drobnych, nieraz nic nieznaczących składek. Ich też w tem naśladujmy, uwierzmy w siłę i znaczenie wytrwałej, chociaż bardzo żmudnej, ale przez ogół naszych niewiast podjętej pracy. — Lwów d. 25. czerwca 1887. *Adamowa Sapieżyna, Marja Gostyńska, Antonina Machczyńska.*

Przyjęcie arcyksięcia Rudolfa
w Galicji.

Miasto nasze jest w ruchu. Nie jest to wprawdzie jeszcze ów gorączkowy ruch, okazujący się zwyczajnie w przeddzień zapowiedzianego jakiegoś nadzwyczajnego wypadku — na każdym kroku jednakże nawet nietylko przeciętny Lwowianin dostrzedz musi, że się coś niezwykłego, jakaś wielka uroczystość gotuje. Przeważnie o niczem innem się nie mówi, tylko o przyjęciu cesarzewicza; gdzie rzucisz okiem, dziesiątki uwiadomień i ogłoszeń miejskich i rządowych, reklamy, anonse, prześcigające się w doniesieniach, gdzie można dostać najlepszych i najtańszych dekoracyj, festonów, chorągwi, lichtarzy i t. p., bieganina ciekawych, a żądnych niezwykłego widoku z prośbami o bilety, *passe-par-tout* — wszystko znamionuje, że miasto nasze jest w ruchu.

Uporządkowanie miasta, będące na ukończeniu, dostarcza obecnie znaczniejszej ilości robotników zajęcia. Wielu właścicieli kamienic z szybkością (która oby i w innych kierunkach znalazła zastosowanie) odnawia zewnętrze ściany swych realności. Między innemi i dzwonnica kościoła OO. Bernardynów będzie świeżo pomalowana. Stara szatra, przez długie czasy szpetna sąsiadka politechniki, już zburzona a miejsce, gdzie stała, przemienia się w dalszy ciąg gazonu wjazdowego na politechnikę. Toż samo rozbiórka „Jarosiewiczówki“ na ul. Akademickiej jest na ukończeniu. Powolnie (ze względów technicznych) postępują roboty około rozbioru ruin byłego gmachu gr. kat. seminarjum.

Na Wysokim Zamku roboty przygotowawcze postępują. Budowa trybun już się rozpoczęła.

Ulice, któremi ma nastąpić wjazd arcyksięcia, ozdobione zostały wysokiemi masztami pomalowanemi na kolor czerwony. Odległość jednego masztu od drugiego wynosi 50 kroków.

* * *

Do ogłoszonego w numerze 143. z dnia 25. czerwca programu przyjęcia arcyks. Rudolfa dodać winniśmy, że wieczorem dnia 2. lipca przed korowodem odśpiewane będą przez 400 śpiewaków kantaty (polska i ruska) pod dyrekcją kompozytorów, tudzież hymn, — niemniej, że podczas mszy św. w niedzielę o godzinie 9. rano w katedrze pienia religijne wykona tutejsze towarzystwo śpiewackie „Lutnia“.

* * *

Rączka do bukietu, który w Krakowie będzie wręczony arcyks. Stefanii przez prezydenta miasta Lwowa, p. Mochnackiego, wykonaną została w tutejszym zakładzie jubilerskim p. Strzeleckiego, i jest prawdziwem cackiem artystycznem. Z rączki spuszcza się łańcuszek z pierścieniem. Materjałem jest złoto dukatowe, wysadzane brylancikami, rubinami, szmaragdami, szafirami, turkusami i perełkami Tylko herb miasta Lwowa z emalii wykonany został w Paryżu. Mankiet koronkowy, wykonany w szkole koronkarskiej w Zakopanem, będzie niezawodnie dziełem godnem p. Stenzlówny. I tak cała rączka będzie miłym dla cesarzewiczowstwa dokumentem przemysłu naszego. Róże do bukietu będą z tutejszego zakładu ogrodniczego p. Wolińskiego, który z dawna ustaloną reputację.

* * *

Sobotnim pociągiem kurjerskim wyjechał do Krakowa na przyjęcie arcyks. Rudolfa i jego małżonki namiestnik p. Zaleski; wczorajszym zaś pociągiem kurjerskim wyjechał do Krakowa marszałek krajowy hr. Tarnowski. Tym samym pociągiem wyjechali członkowie deputacji gminy miasta Lwowa pp. Kisielka, Lewicki, Mikolasch, dr. Ogonowski i dr. Roszkowski wraz z prezydentem p. Mochnackim. Ks. Würtemberski wyjeżdża dziś do Krakowa.

* * *

Z kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujący komunikat:

Ze względu na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego na dworcu głównym kolei Karola Ludwika podczas przybycia najdostojniejszego arcyksięcia Rudolfa, zarządziła dyrekcja tejże kolei, że pociąg osobowy nr. 5., przybywający zwykle do Lwowa o godz. ½ 10. wieczorem, w dniu przybycia arcyksięcia Rudolfa, do Lwowa, t. j. 2. lipca, zatrzyma się w Zimnowodzie tak długo, aż pociąg dworski wiozący arcyksięcia nie minie tej stacji. Wskutek tego zarządzenia pociąg ten osobowy przybędzie do Lwowa już po przybyciu pociągu dworskiego t. j. po 10. godz. wieczorem; dlatego też wszyscy podróżni, którzyby jadąc w tym dniu od Krakowa chcieli stanąć we Lwowie jeszcze przed przybyciem arcyksięcia, użyć będą musieli do swej podróży albo pociągu mięszanego nr. 7, przybywającego do Lwowa o godz. ½ 12 w południe, albo pociągu kurjerskiego nr. 3., przybywającego do Lwowa o godz. 4. popołudniu, albo też wreszcie pociągu lokalnego nr. 17, który tegoż dnia stanie we Lwowie o godz. 7. wieczorem.

Z tej samej przyczyny i ze względu na to, że peron główny, na którym ustawić się mają liczne deputacje, przeznaczone do przyjęcia arcyksięcia Rudolfa pomieścić może tylko ograniczoną liczbę widzów, a rozstawienie tychże po bokach peronu już z tego względu byłoby niewłaściwe, że światło elektryczne, którem oświetlony będzie peron, rzucać będzie tem większy cień na grupy, ustawione po za peronem, i wskutek tego z trudnością tylko widzieć będzie można uczestników tej uroczystości dalej rozstawionych, postanowił zarząd kolei, nie mogąc sam rozstrzygać, komu należy wydawać karty wstępne, nie wydawać w ogóle żadnych biletów peronowych, a natomiast przesłać odpowiednią ilość kart wstępu na peron do rozdania c. k. namiestnictwu, do którego też członkowie deputacji o karty te zgłaszać się powinni. Karty te są bezpłatne.

Pociąg dworski ustawiony będzie na peronie we Lwowie w ten sposób, że wagon salonowy, wiozący arcyksięcia Rudolfa, stanie naprzeciw I. klasy. Po przywitaniu przez deputacje uda się arcyksiążę przez salę I. klasy i przez główne wejście obok kas osobowych przed dworzec, gdzie wsiądzie do powozu.

Dla deputacyj, przybywających na dworzec w celu przywitania arcyksięcia, przeznaczonym jest wchód na peron za okazaniem kart wstępu przez halę rewizyjną, jakoteż i przez halę, w której się zwykle nadają pakunki podróżne.

Z kolei Karola Ludwika donoszą: Przygotowania na kolei Karola Ludwika z powodu przyjazdu arcyksięcia Rudolfa są już prawie na ukończeniu i obiecują bardzo świetne przystrojenie i oświetlenie wszystkich dworców kolejowych na całej linii począwszy od Krakowa aż do Lwowa i Tarnopola jakoteż w Wieliczce.

Urządzenia dekoracyjne powierzone zostały tym samym urzędnikom krajowcom, którzy kierowali temi robotami podczas pobytu najjaśniejszego pana w r 1880 i sądząc z dotychczasowego zarządzenia, spodziewać się należy, że udekorowanie dworców również gustownie wypadnie, jak przed siedmiu laty.

Największą uwagę zwróciła kolej na udekorowanie głównego dworca we Lwowie i na przystrojenie dworca kolejowego w Tarnopolu, na której to stacji, jak wiadomo, następca tronu opuszcza kolej Karola Ludwika.

Peron, dworzec, cały plac przed dworcem jako też szeroka i wspaniała sama przez się droga dojazdowa na dworzec główny we Lwowie, oświetlone będą światłem elektrycznem (à giorno), w ten sam sposób oświetlony będzie dworzec na stacje w Tarnopolu.

Urządzenie oświetlenia ma obydwóch tych dworcach powierzył zarząd kolejowy firmie Siemens.

Z powodu przybycia arcyksięcia Rudolfa, udzieliła kolej Karola Ludwika zniżenie ceny jazdy II. lub III. klasą dla członków poszczególnych deputacyj w ten sposób, że uczestnicy uroczystości przyjęcia arcyksięcia kupują sobie na stacji wyjazdu bilet po zwykłej cenie, który im potem służyć będzie do bezpłatnego powrotu na miejsce wyjazdu.

Powrót ten nastąpić musi najdalej w 5 dniach po rozpoczęciu podróży, a bilet nabyty służy do wszystkich pociągów mięszanych i osobowych z wyjątkiem przecież pociągów pospiesznych i kurjerskich.

Uczestnicy deputacji winni się wykazać przy zakupnie biletów legitymacją Wydziału krajowego i takową przy powrocie przedłożyć dotyczącej kasie osobowej do ostemplowania.

Takie same zniżenie ceny jazdy kl. III. udzielił zarząd kolejowy straży pożarnej, przydzielonej do straży obywatelskiej na tych stacjach, na których się pociąg dworski zatrzyma. Straż pożarna jadąca w uniformach, nie potrzebuje żadnej legitymacji.

Wystawcom i przedstawicielom typów etnograficznych, udającym się na jarmark we Lwowie lub też na wystawę etnograficzną do Tarnopola, przysłuża, jeżeli się wykażą legitymacją wystawioną przez dotyczące komitety, powyższe zniżenie ceny jazdy II. lub III klasą, z tem przecież uwzględnieniem, że powrót nastąpić może w czasie aż do 10. lipca.

Od rzeczy wystawowych na jarmarku we Lwowie i na wystawie etnograficznej w Tarnopolu, nie sprzedanych lub niewylosowanych, pobierać się nie będzie za transport powrotny żadnej opłaty aż do 31. lipca.

* * *

Z Tarnopola donoszą, że w sobotę 25. bm. przybył tamże protektor wystawy etnograficznej hr. Włodzimierz Dzieduszycki, który zaraz po przyjeździe zwiedził pawilon wystawowy i chaty włościańskie. Przygotowania wystawowe szybko postępują a liczne i cenne przedmioty, codzień nadchodzące, obiecują, że wystawa będzie interesującą.

* * *

Z powodu przyjazdu arcyksięcia Rudolfa zarządził stanisławowski biskupi ordynarjat, że ponieważ arcyksiążę zwiedzi większą część stanisławowskiej eparchji, byłoby pożądanem, ażeby duchowieństwo i wierni wzięli jak największy udział w przyjęciu procesjami w tych miejscach, gdzie ekwipaż dworski dłużej zatrzyma się, jak również wzdłuż drogi, którą przejeżdżać będzie. Osobliwie licznie jawić się winno duchowieństwo z pobliskich dekanatów w Stanisławowie i Kopyczyńcach, w Czortkowie, Buczaczu, Monasterzyskach, w Stanisławowie, Kołomyi i w Śniatynie.

* * *

Filia miejskiej straży pożarnej, przy ulicy Czarnieckiego *en face* Łyczakowskiej, a więc na drodze, którą zdążając z dworca do swej kwatery w namiestnictwie, będzie przejeżdżał arcyksiążę i przez którą uda się dnia następnego dla zwidzenia iluminacji miasta, nastręcza się sama przez się konstrukcją swej frontowej fasady do specjalnego, *ad hoc*, ozdobienia, zwłaszcza na czas iluminacji. Niewiemy, czy komitet „dekoracyjny“ zwrócił na to uwagę, a wspominamy o tem tylko dlatego, że przygotowań dekoracyjnych na tym punkcie dotąd nie widzimy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. czerwca.

* **P. prezydent** Edmund Mochnacki został mianowany protektorem kapeli miejskiej „Harmonia.“

* **Henryk Glutl,** inspektor centralny kolei lwowsko-czerniowieckiej, spensjonowany został na własną prośbę.

* **Festyny.** Wczoraj było za dnia słońce, na festynach radość szparka; nową suknię wzięła Laura i wziął bardon swój Petrarka. Popołudniu deszcz się rozlał jak łza byka bucentaura: poszedł w szynku pić Petrarka, na pasjansa poszła Laura.

* **Mianowania.** Minister skarbu mianował zawiadowcę urzędu celnego Teodora Kowalskiego starszym zawiadowcą przy lwowskim głównym urzędzie celnym.

* **Przeniesienia.** Notarjusz Profir Jeremowicz przeniesiony został z Boryni do Gwoździca a Karol Wawransz z Dubiecka do Bolechowa.

* **Rektorem uniwersytetu lwowskiego** na przyszły rok szkolny został wybrany wczoraj dr. Euzebiusz Czerkawski.

* **Nekrologia.** W Warszawie zmarł dr. med. Henryk Brühl. — W Hyatville, sześć mil od Waszyngtonu, zmarł jenerał Albin Schoepf, rodem Polak z Podgórza pod Krakowem. Zmarły był synem austrjackiego urzędnika ożenionego z Polką. Będąc kadetem austrjackiej artylerji w 1849 roku, porzucił służbę i zaciągnął się do legionów walczących o niepodległość Węgier. Po upadku powstania węgierskiego wyemigrował do Turcji, zaś w 1851 wraz z Węgrami znalazł się w Ameryce. W 1861 roku, jako jenerał brygady dowodził oddziałami wojsk w Kentucky i Tennesee. Ranny w bitwie, objął komendę nad politycznymi więźniami, których miłość i przyjaźń pozyskał godnem i sprawiedliwem postępowaniem Po wojnie objął stanowisko w biurze patentów i był jednym z 24 naczelnych egzaminatorów. — W Płocku zmarł dnia 19. bm. Marjan Szpetkowski, żołnierz z r. 1831.

* **Zmarli:** we Lwowie: Olimpia Weimess żona znanego z swej prawości i zasług naczelnika oddziału rachukowego kolei państwowych, zmarła wczoraj w 33. roku życia;

Joanna z Kopystyńskich Marie, wdowa po śp. Achillesie Marie, nauczycielu szermierki, w 76 roku życia;

Michał Matuszewski, urzędnik kolei lwowsko-czerniowieckiej, w 51 roku życia;

Fryderyk Adel, urzędnik kolei lwowsko-czerniowieckiej w 33 roku życia.

Marja z Fedyków 1. voto Radwan, sec. Hołowiecka, lat 50.

Stefan de Tur Przedrzymirski, em. nauczyciel ludowy, lat 64.

W Bieczu zmarł dnia 20. bm. ks. Tomasz Jaszczór, proboszcz tamtejszy i kanonik tytularny, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną i obywatel honorowy miasta Biecza, w 79 roku życia.

* **Arcyks. Ludwik Wiktor** powołał w kołach polskich w Wiedniu dobrze znanego i dla swych zdolności i zalet charakteru cenionego dr. Włodzimierza Łukasiewicza, sekundarjusza szpitala powszechnego wiedeńskiego, dla porady lekarskiej do zamku Klesheim pod Salzburgiem.

* **Egzamina dojrzałości** w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu zdały z odznacz.: Zofia Dobiecka, Cec. Galant, Stan. Gaweł, Olga Grunner, Roz. Gottlieb, Hel. Herz, Jadw. Kolkiewicz, Stan. Krakowska, Marja Kubalówna, Kar. Łomińska, Marja Mikiewska, Wład. Obst, Zofia Obst, Aug. Okońska, Zofia Peszkowska, Ant. Wolfówna, Marja Zawadzka, Józefa Koszkówna, — Z postępem dobrym zdały: Bol. Gabrigiel, Kam. Ferencowicz, Paul. Gardziel, Walent. Krzehlik, Marja Kieryczyńska, Ter. Kobówna, Teofila Liwczak, Konst. Nasalska, Józefa Pasiut, Ludw. Salwer, Mich. Schmidt, Eleon. Starzewska, Stan. Witek, Marja Wolańska, Zofia Żebrowska.

* **Do ustnego egzaminu dojrzałości** w gimnazjum Franciszka Józefa przystąpiło w tym roku ogółem 55 uczniów, z tego 4 eksternistów. Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymali: Hańczakowski Józef, Jędrzejowski Jan, Kerczek Franciszek, Lilienfeld Leon. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Baranowski Bol., Bartmański Witold, Baron Salomon (ekst.), Bodakowski Stan., Borysiewicz Miecz., Brudzewski Karol, Chrząszcz Feliks, Chwojka Józef, Czechowicz Tytus, Dębicki Jan, Dydacki Bogusł. (ekst.), Eichel Wilhelm, Fränkel Chaim, Giebułtowski August, Głowacki Kazimierz, Hirsch Chaim, Hock Wilhelm (ekst.) Hofmokl Stan., Kałużniacki Juliusz, Karchut Spiridjon, Kluz Marcin, Köhler Karol, Kramarzewski Karol, Krzeczunowicz Walerjan (ekst.) Łonicki August, Łoś Marjan, Michowicz Bronisław, Parnas Józef. Penzias Chaim, Pineles Oskar, Piol Edward, Rewakowicz Jan, Sternal Tadeusz, Swoboda Wiktor, Szymonowicz Władysław, Trzciński Piotr, Truska Mieczysław, Więckowski Paulin. Zawadzki Mieczysław, Zebrowski Zdzisław, Ziemiański Jan, Zaręba Józef. Siedmiu reprobowano z jednego przedmiotu na 6 tygodni; dwóch na rok.

* **Ogłoszenie konkursu.** Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs do d. 16. lipca br. celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze nauk inżynierskich na czas od 1. października br. po koniec września 1889 r. Płaca 600 zł. Obok zwykłych dokumentów należy dołączyć do podania dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

* **Produkcje ranne** kapeli „Harmonii“ w ogrodzie miejskim zostają z dniem dzisiejszym włącznie do 9. lipca przerwane, a to z przyczyn prób i następnie wyjazdu kapeli do Buczacza na dni kilka.

* **P. Gierowski** wyjechał onegdaj najprzód na urlop do Czerteża, majętności hofrata Dobrjańskiego, poczem uda się na nową swą posadę do Insbruku. Na dworzec odprowadziło go 40 współwyznawców, z których 14 podążyło aż do Gródka. *N. Prołom*, donosząc o tem, woła: *Sursum corda!*

* **Okręg sądowy Dubiecko**, wedle rozp. min. sprawiedl. z dnia 18. bm. pozostanie nadal w obrębie sądu obwodowego przemyskiego i po zaprowadzeniu sądu obwodowego w Sanoku.

* **Duplikat parasola w płomieniach.** Dziwnym trafem w tak dżdżystym sezonie, jak obecny, ulegają u nas deszczochrony fatalizmowi pożarów. Niedawno temu spotkał ten los mały i zgrabny parasolik jakiejś damy, na ulicy; wczoraj zaś popołudniu byli goście w pewnej restauracji, przy ulicy Ormiańskiej, świadkami podobnego widowiska, a rzecz tak się miała: O godzinie 6 min. 12 weszło do rzeczonej restauracji dwóch jegomości mocno spragnionych, a jeszcze bardziej głodnych, bo zanim garson zdołał im podać dwa kieliszki zażądanego koniaku, już się rzucili na „kajzerki“, precle i szabasowe pieczywo domowe. Jeden z tych panów zawiesił swój parasol na szaragach, tuż pod oknem i usiadł obok niego, drugi jakoś dziwnie zajął miejsce, bo między dwoma stołami i prawie między dwoma stołkami.

Polak zły kiedy głoduy — powiadają ludzie — i mają słuszność.

— Co macie gotowego do jedzenia?

— Co kosztuje taki kieliszek koniaku? — pytają równocześnie i właściciel parasola i amator neutralnego stanowiska pomiędzy dwoma stołami.

— 12 centów — odpowiada garson drugiemu z pytających, a pierwszemu z nich: „Jest pieczeń cielęca, wołowa, sznycel, rozbratel..

— Taki mały kieliszeczek za 12 „nowych“! — zamruczał amator. — Et głupstwo — odparł jego towarzysz — wielka rzecz, to powtórzymy i basta, a przybierając znowu ton zgryźliwy, zwrócił się do kelnera:

— No, a kiedyż dacie jeść?

— Może być gotowe za 10 minut.

— Gdzież ja mogę czekać 10 minut? — odparł gniewnie posiadacz parasola — to strach.

— Daj mi pieczeń wieprzową z buraczkami — zaordynował pan siedzący pomiędzy dwoma stołami.

— Nie ma teraz buraczków, ale są kartofelki „młode“.

— Niech będą kartofelki, byle prędko.

— Zaraz.

— Widać, żeś pan „izraelita“, kiedy mówisz „zaraz“, to znaczy: Bóg wie kiedy, a my głodni i...

— .. Pali się, pali się! — krzyknęli na to goście — widząc parasol w płomieniach, parasol zawieszony przed chwilą na szaragach.

— Gwałtu! — zalamentował właściciel deszczochronu i rozkładał go, potem tłukł nim o ławkę, a nareszcie ściskał dłonią, chcąc stłumić pożar, przyczem poparzył sobie ręce, które polał najprzód wodą, a następnie idąc za radą swojego towarzysza, resztką kropel z kieliszka koniaku.

— Tfu, to chyba ogień podłożony.

— Ależ nie, to pan sam zapaliłeś swój parasol iskrą z cygara, które „zakurzyłeś“ wychodząc z „cyrkusu“, a oto i teraz pan jeszcze „kurzysz“.

— Tfu, a to dopiero przygoda! Na... at!...

Goście wyrażali w rozmaity sposób swój współudział i swoje współubolewanie; — kelner otworzył okno, aby wypuścić dym, którym część zgorzałego parasola napełniła izbę, a zarazem podał im pieczeń wieprzową z „młodemi“ kartoflami, którą zajadając smacznie, szepnęli do siebie: „Szczęście jeszcze, że nie ma tu jakiego dziennikarza, „boby w sej czas napisał wszystko w gazecie“, a dalibóg nie wiem, kiego djabła piszą oni zaraz o byle czem, co nikogo nie obchodzi“.

Dowodem, że nie było dziennikarza, jest powyższa notatka.

* **Podrzucenie dziecka** w podróży. Niezwykłego sposobu podrzucenia dziecka byli świadkami podróżni, jadący 22. bm., pociągiem mięszanym ze Lwowa ku Czerniowcom. Gdy pociąg ten rano ruszył ze Stanisławowa, dozorczyni kloak na tamtejszym dworcu usłyszała kwilenie dziecka w wychodkach, przeznaczonych dla kobiet, gdzie też istotnie znalazła kilkudniowe niemowlę. Domyślano się, że podrzucić je musiała jakaś kobieta, jadąca rzeczonym pociągiem i telegrafowano natychmiast do dalszych stacyj. Konduktor III. klasy przypomniał sobie, że istotnie we Lwowie wsiadła do wagonu młoda i piękna izraelitka, należąca do inteligencji, a która miała z sobą niemowlę. Kupiła ona bilet do Kołomyi, a w Stanisławowie wysiadała z wagonu. Na stacji w Korszowie konduktor przeszukał wagony i znalazł młodą damę w innem *coupé*, niż ją we Lwowie umieścił, między tłumem pasażerów przytajoną. Dziecka nie miała. Na podstawie stanowczych zeznań konduktora, iż ta właśnie pani wsiadła we Lwowie z niemowlęciem na rękach, żandarmerja korszowska aresztowała dystyngowaną piękność, mimo wszelkich jej zaprzeczeń. Przy pierwszem przesłuchaniu aresztowana nie wyjawiła swego nazwiska.

* **Pożar.** Wczoraj o godzinie 5 popołudniu sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar na pierwszej części. Paliło się na ul. Chodorowskiego pod l. 5 (tuż obok cytadeli). Był to ogień pokojowy, a powstał wskutek zapalenia się belki, przytykającej do komina. Na szczęście płomień nie ogarnął dachu, c[illegible] nym wietrze, jaki wczoraj dął, mogło by[illegible] skutki za sobą pociągnąć. Przybyłe obie straże ogniowe bardzo szybko ugasiły ogień. Szkoda ma wynosić 350 zł.

* **Piorun** dnia 20. b. m. na polach gminy Podhajczyki, w powiecie rudeckim, zabił 12 letnią dziewczynkę wraz z dwoma końmi, które prowadziła na uździe.

* **Śmiałej kradzieży** dokonali wczoraj w nocy nieznajomi złoczyńcy w mieszkaniu H. Nowoszyna przy ulicy Kopernika l. 41. Wyjąwszy szyby, dostali się do wnętrza i zabrali wszystkie suknie i całą bieliznę.

* **Nagła śmierć.** Publiczność zgromadzona wczoraj wieczorem na festynie akademickim na Wysokim Zamku była świadkiem smutnej katastrofy. Około godziny 6. p. Chołowiecka, wdowa po krawcu i właścicielka realności, osoba licząca około 50 lat, wyszedłszy na spacer z córką i jej narzeczonym umarła nagle, przeszedłszy kilka kroków za bramę tryumfalną. Śmierć nastąpiła w skutek udaru sercowego, mimo ratunku udzielon

się nań uwagę — sprawa zaś tej defraudacji jest w ręku policji i prokuratorji.

* **Samobójstwo żołnierza.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: We czwartek 23. bm., żołnierz 58. pułku piechoty (stanisławowskiego), nazwiskiem Hawryło Kaliniuk, przebywający na kuracji w tutejszym szpitalu wojskowym, rzucił się z okna drugiego piętra na bruk w zamiarze samobójczym i odniósł takie uszkodzenia na głowie, że następnego dnia zakończył życie. Powód samobójstwa niewiadomy.

* **Pożar tartaku.** *Kurjer Stanisławowski* donosi: We czwartek dnia 23. b. m. rano, o godzinie 3. z przyczyn dotąd niewiadomych, w stolarni tartaku parowego Liebiega, wybuchł pożar, który w jednej chwili ogarnął całe zabudowanie, mieszczące w sobie warstaty tartaku. Szybko zgorzały dach i ściany z drewnianego materjału zbudowane, mimo energicznego ratunku. Zgorzały: kancelarja mieszcząca w sobie kasę wertheimowską, z której pieniądze dość wcześnie wyjęto, akta i papiery przedsiębiorstwa, magazyn przyrządów żelaznych i pasów transmisyjnych, lokomobila parowa, trzy maszyny parowe do rżnięcia desek, cztery również parą poruszane machiny do heblowania. Tylko szybkiemu ratunkowi zawdzięczyć należy, że przy silnym wietrze, ogień nie objął reszty budynków i materjałów drzewnych, które tliły się jeszcze we czwartek. Szkodę obliczają na 80 tysięcy złr.

* **Na Bank ziemski** w Poznaniu złożył w administracji *Gazety narodowej* p. Adam Bienkowski 5 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach wiatr był o zmiennej sile i kierunku między SW i NW. W sobotę przy niebie przeważnie czystem było pogodnie; w niedzielę wiał silny wiatr, zachmurzenie się zwiększyło, powietrze było burzliwe, po godzinie 2. z południa rosił chwilowy deszcz, którego opad był wcale nieznaczny. — Średnia temperatura pierwszej doby była 16.1° C., drugiej 15.7 C., najwyższa w niedzielę 25.0° C., najniższa dziś w nocy 8.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763.8 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 770—765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 27. czerwca.

Wiatr północno-zachodni, średnia temperatura doby około 12° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro** d. 28. czerwca: św. Leona II pap. — św. Tychona.

— **O szkołach niemieckich na Wołyniu** pisze *Now. Wremia* co następuje: „W jednej z najlepszych krain, błogosławionym Wołyniu, który tak skutecznie kolonizuje się przez Niemców, podczas gdy Rosjanie muszą szukać ziemi na Amurze i w Turkomanii, istnieje sto trzydzieści szkół niemieckich na ośm rosyjskich. Osoba urzędowa, wizytująca owe ośm szkół, zapragnęła zobaczyć jednę z pozostałych stu trzydziestu. Gospodarze zakładu wyprosili ze śmiechem przedstawiciela władzy i nawet z „oburzeniem" skarżyli się na „nieprawne mieszanie się" nie do swoich rzeczy. Cóż tedy zrobiła władza dla ukarania hardych przybyszów? Władza napisała do wyższej władzy, lecz odpowiedzi jeszcze nie otrzymała." Co do samych szkół, korespondent pisze: „Szkoły te nazywają się pastorskiemi albo konfirmacyjnemi, chociaż dają ogólne wykształcenie. W okręgu wileńskim już w roku 1868 były one oddane pod nadzór inspekcji szkolnej, w okręgu kijowskim nic podobnego nie ma.

— **Wielki pożar na Praterstrasse.** W d. 24. r. w wieczornych godzinach, jak już doniósł telegram, wybuchł w Wiedniu na Praterstrasse w składzie galanteryjnym Antoniego Rixa wielki pożar, który o ile co składu nie pochłonął. Ogień spostrzeżono dopiero około godziny 10. wieczór, w chwili gdy sklep zamykano. Przybyła natychmiast po uwiadomieniu z czterech okolicznych dzielnic straż ogniowa, musiała się włamywać do sklepu, do którego wszedł, wstrzymaną została gęstym dymem, niepozwalającym z początku nic widzieć. Ze znajdującego się tyle zakładu oszklonego podwórka (Lichthof), który Rix używał na magazyn, wpadały płomienie do piętra lokalu. Płomienie te rozsadziły przykrywający podwórzec dach szklany, dosięgając ognistemi językami drugiego piętra. W tym punkcie, jako źródle ognia, skoncentrowano całą akcję ratunkową. Pożar wzmagał się ze straszną szybkością i gwałtownością i w krótkim przeciągu czasu zamienił w popiół trzy czwarte części ogromnego składu z towarami. Dopiero po całogodzinnych usiłowaniach udało się strażakom opanować ogień, a w ciągu następnej pół godziny zupełnie go przygasić. Przyczyna pożaru dotychczas niewyjaśniona. Szkody zrządzonej obecnie jeszcze nawet w przybliżeniu oznaczyć nie można; będzie ona jednakże wiele tysięcy wynosiła. Właściciel sklepu wraz z familią bawił w czasie pożaru w Hietzing.

— **Milionowe oszustwo.** W Serajewie przed sądem obwodowym rozpoczął się w dniu 20. bm. kolosalnych rozmiarów proces, wytoczony dostawcy wojskowemu Danielowi Baruchowi i towarzyszom, którzy przez oszukańcze dostawy skarbowi państwa szkodę w wysokości dwóch milionów wyrządzili. Oszustwo głównie polegało na tem, że Daniel Baruch dostawiając mąkę komisji liwerunkowej, przedstawiał takową w żądanym gatunku a następnie z pomocą swych towarzyszów, jak niemniej w porozumieniu z kilkoma urzędnikami wojskowymi i feldfeblami, usuwał ją, podsuwając równocześnie mąkę w znacznie gorszym gatunku. Baruch, który ongi przed okupacją Bośnii sprzedawał po ulicach na ławie chleb, dziś oceniony jest na 5 milionów, których się dorobił na dostawach. Oprócz niego jest jeszcze oskarżonych jedynaście osób o współuczestnictwo w zbrodni oszustwa. Do rozprawy, która potrwa trzy tygodnie, wezwano 73 świadków.

— **Ciekawa sprawa** sądzoną była niedawno, a opisuje ją *St. Pet. Listok* w sposób następujący: Bardzo dawno temu, pewien obywatel ziemski zgodził mamkę na 14 miesięcy, lecz ta po upływie 2 miesięcy opuściła służbę, udając się do sąsiada obywatela, który ją zdołał przyciągnąć do swego domu. Pokrzywdzony obywatel podał skargę do niższego sądu ziemiańskiego. Rozpoczęły się tedy odezwy i cała formalistyka procedury sądowej, a gdy przeszła wszystkie instancje, izba sądowa postanowiła: zobowiązać mamkę Anisję do powrotu do obywatela N. dla „dokarmienia" dziecka, lecz się okazało: że Anisija ma lat 87, a dziecko 60 latek sobie liczy.

— **Powódź.** Przybór wody na Wiśle pod Warszawą doszedł w piątek swego kulminacyjnego punktu. O godzinie 6. wieczorem poziom wody wynosił 15 stóp i 6 cali. Następnie woda zaczęła szybko opadać, a o godzinie 2. w nocy wodomierz pod Warszawą pokazywał już tylko 14 stóp i 6 cali. Telegramy otrzymane z Sandomierza donoszą o stałem, choć powolnem opadaniu wody. Niebezpieczeństwo więc już minęło. Pod Płockiem poziom Wisły podniósł się do wysokości 13 stóp i 2 cali; okoliczne pola i łąki pod wodą. W Włocławku wysokość wody doszła do 12 stóp i 7 cali. Straty spowodowane tegorocznym wylewem są znaczne, w tej chwili jednak nawet w przybliżeniu obliczyć ich niepodobna. Statek parowy inspekcji rządowej komunikacji wodnej udał się w górę rzeki, aż do Góry Kalwarji dla skonstatowania skutków wylewu. Na statku tym znajdowali się również prezes Towarzystwa wioślarskiego hr. Krasiński i naczelnik przystani p. Miłobędzki, dla których celem wycieczki było zarządzenie ratunku tam, gdzie byłoby go potrzeba. Po za Augustówką woda rozlała na bardzo szerokiej przestrzeni, a pola po obu brzegach stanęły pod wodą; powyżej nieco, wał Oborski ochronił lewy brzeg z prawej zaś strony woda rozlała jak okiem sięgnąć można.

W sobotę Wisła opadła pod Warszawą o 3 stopy. W niedzielę o godzinie 8. rano stan wody wynosił 12 stóp. Kanały miejskie pootwierano i odkopano ich otwory, zasypane w wielu miejscach nad Wisłą. Brzeg warszawski uszkodzony znacznie na całej przestrzeni od mostu do Solca, już wczoraj poczęto naprawiać. Tratwy, zatrzymane w górze przez dni kilka, płyną dalej w wielkiej liczbie. W wielu miejscach koło siekierek wyłaniają się już z wody wyższe pagórki, pokryte przed kilku dniami piękną zielenią, a obecnie piaskiem i mułem wiślanym. — Saska-Kępa najbardziej ucierpiała od strony Pragi. Wioślarze na kilkunastu łodziach urządzali wczoraj po południu wycieczkę na Saską-Kępę i do Siekierek, gdzie włościanie żalą się, iż wszystkie pastwiska będą zamulone piaskiem, siano zaś woda zabrała, a bydło przez trzy dni pozostaje bez pożywienia.

Słyszeliśmy, że towarzystwo opieki nad zwierzętami, na wniosek jednego z członków, ma zakupić pewną ilość siana dla włościan, pozbawionych pastwisk przez powódź. Z okolicy donoszą nam, iż we wsi Swinary, o 4 mile położonej pod Płockiem na brzegach Wisły, woda zabrała kilkanaście chat włościańskich, które zatrzymane zostały dopiero w rozmaitych miejscach. Kilka chat spoczęło na samym brzegu Wisły.

Obecnie niebezpieczeństwo wszelkie minęło już zupełnie, gdyż woda opada stale i znacznie, a Wisła na całej przestrzeni wraca do zwykłego stanu.

— **Z Petersburga** donoszą pod datą 22. czerwca: W dniu wczorajszym Petersburg nawiedzony został strasznym pożarem. O godzinie 12. w nocy wybuchł nagle w trzech domach przy ulicy Chersońskiej ogień, który się w mgnieniu oka rozszerzył na sąsiednie domy. W kilka minut później stały wszystkie domy na Aleksandrowskiej ulicy i przybocznych uliczkach (pereułkach) w płomieniach. Przybyła ze wszystkich części miasta straż ogniowa, nie zabierała się nawet do gaszenia ognia, ograniczając się tylko na ratowaniu ludzi i ochronie domostw sąsiednich ulic. I rzeczywiście tylko straży ogniowej zawdzięcza wielu ludzi życie. Trzy osoby jednakże znalazły śmierć w płomieniach. Zgorzało przytem wiele domów i więcej niż 40 koni. Ogień, który dopiero w ciągu doby zdołano ugasić, został prawdopodobnie podłożony.

— **O katastrofie na Dunaju pod Paks** donoszą ostatecznie, że rządowe dochodzenie skonstatowało, iż na tratwie znajdowało się 372 ludzi. Z tego uratowało się 176 ludzi; 15 trupów wyciągnięto z wody, niewiadomo zaś dotychczas, co się stało z 45 osobami, które najprawdopodobniej również okropną śmierć w bałwanach wód znalazły. Liczba więc ofiar wynosi ogółem 196. Skonstatowano również urzędownie, że tratwa mogła co najwyżej 250 osób pomieścić. 57 familij utraciło swoich żywicieli a 134 dzieci ujrzało się nagle sierotami.

— **Hrabia Kalnoky w obłokach.** Ażeby żaden z czytelników nie doznał zawodu względnie nawet nie wystąpił z pretensjami o mistyfikację, zapowiada się z góry, że hr. Kalnoky nie jest ministrem spraw zewnętrznych tylko majorem. Panu temu znudziły się już wszelkie wyścigi konne i bicyklowe, regaty lub inne tym podobne sporty, dlategoteż obrał sobie prawdopodobnie najsilniej emocjonującą zabawę: jazdę w okolice obłoków. Dnia 23. b. m. wraz z aeronautą Spelterinem hr. Hugo Kalnoky w Wiedniu wsiadł do łódki balonowej, napełnionej poprzednio żywnością i wśród podziwu wielu oficerów i zgromadzonej publiki, odciąwszy sznury uleciał spokojnie w dal. Balon, którego łódka mieściła także trzy gołębie pocztowe, poszybował z wiatrem w kierunku południowo-wschodnim. O dalszych losach podróży niewiadomo.

Prawo mężczyzny.

Mam w tej chwili nerwy potargane bezsennością, zapalam dlatego lampę i przypatruję się dla ukojenia dwom kobietom. Jedna z nich nazywa się „miłością niebiańską", drugiej jest miano „miłość ziemska", a obie są kopją słynnego obrazu Tycjana, i wiszą u mnie nad łóżkiem.

Widok tych pięknych a martwych postaci może ożywić we wspomnieniu połowę historji rodzaju ludzkiego. Ale nie o to dziś idzie. Natchniona była niebiańską szczytną tęsknicą św. Teresa Krasińskiego, która „tem umierała, że umrzeć nie mogła", a nie może być znowu potępioną ziemska miłość, która dla tego żyje, aby używała. Bo jeżeli tamta była rodu nadobłocznego i miała namaszczenie boskie, to ta urosła z prochu i ma prawo natury.

Tylko że ta miłość ziemska jest rozmaitą, strojną w sto barw i promieni, albo skąpaną w stu mgłach i chmurach. Jest albo pogodą, która prowadzi do ciszy, do spokoju, do szczęścia, albo jest burzą, która przeistacza duszę na namiętność, nerwy na szał, zmysły na furję. Mija jak sen piękny albo staje się klątwą na całe życie. Jest źródłem zapału, zachwytu, błogosławieństwa, a bywa także źródłem obłąkania, samobójstwa, zbrodni.

Na to jest mnóstwo przykładów i dowodów w wielkich dziejach i w małem życiu. I jakież jest wobec tej Janusowej twarzy serca kobiecego stanowisko mężczyzny? Jakie jest prawo mężczyzny?

Pisałem niedawno o prawie kobiety. A więc jeżeli jest kochaną, ma hołd fizyczny, jeżeli jest szlachetną, ma cześć moralną, jeżeli jest piękną, ma uwielbienie estetyczne.

I za to wszystko, za całą sferę życia i bytu, ustawodawstwo chrześcijańskie wymaga tylko jednego — wierności, cnoty.

Nie mówi się tu o przelotnych paroksyzmach — fałszywy Manfred albo zdawkowy Fiskalski łatwo przeboleje stratę ideału — ale rzecz się toczy o tem objawieniu miłości, które jako podwalina rodziny występuje w uświęconej szacie sakramentu małżeńskiego.

Instytucja małżeńska ma nawet u dzikich ludów Afryki pewne zastosowanie, a Mantegazza podaje cały szereg dowodów, jak srogo bywa tam karane wiarołomstwo. Nie odrazu zresztą małżeństwo spoważniało i w świecie chrześcijańskim. Thomasius w dziele swem *de concubinatu* twierdzi, że kobieta, żyjąca z mężczyzną na wiarę, nie gubiła się w opinji aż do czasów, gdy wybuchła wojna między protestantyzmem a kościołem katolickim. Wtedy poczęto ustalać instytucję na wyścigi.

Schopenhauer to prawo męża, wymagające od żony wierności, nazywa „honorem płci". Doskonale — i muszę przetłumaczyć ten ustęp z „Aforyzmów":

„Kobiety stanowią w świecie jedną korporację i mają swój *esprit de corps.* W zwartym szeregu stają wobec płci męzkiej, dzierzącej w swem ręku wszystkie dobra ziemskie, stają jak wobec wroga, aby go pokonać, upokorzyć i posiąść owe dobra ziemskie. Każdego pragną pozyskać dla sakramentu małżeńskiego. Ma to być kapitulacja dla zabezpieczenia całej płci niewieściej. Rodzaj męzki zwykle kapituluje a w zamian za to żąda poszanowania dla „honoru płci", wierności nieposzlakowanej na całe życie".

Mniejsza o to, czy kaznodzieja kościelny w poważnym tonie daje napomnienia rodzinie chrześcijańskiej, czy też pesymista niemiecki w sposób cokolwiek trywialny nawołuje do czystości ogniska domowego. Schopenhauer zresztą ma więcej sympatji do Klärchen w Egmoncie aniżeli do Emilji Galotti. I ma rację. Poezja niejednokrotnie albo legenda ustna opromieniła już postacie kobiet, które wśród manowców życia zabłąkały się, zbłądziły z miłości. Ale tu nie rozchodzi się o poezję, o rozgrzeszenie, jeno o życie powszednie, o kodeks społeczny.

Otóż prawo męża, prawo jego honoru czy wstydu, musi być uszanowane jak religja. Mężczyźnie przysługuje odwet. Może się oprzeć na ustawie albo na pięści, według temperamentu albo gustu. Schopenhauer żąda, aby tylko żonę karano, zaś uwodziciel aby został puszczany na świeże powietrze; u Dumasa natomiast strzelają z rewolwerów w każdej sytuacji.

Czy moralność kobieca upadła może w niniejszym wieku, w którym grasują choroby nerwów i choroby mody, w którym zachmurzył się pod każdym względem horyzont świata? Nie zdaje mi się. Była Tamar wszeteczna w biblji, a kobietę upadłą wydała też i cywilizacja. Tylko, że historja od czasu do czasu notuje takie wybuchy wyuzdania, takie gangreny obyczajów, że się wszystko wywraca. I dziś także tu i owdzie objawia się podobne zdeptanie instytucji małżeńskiej.

W społeczeństwie rosyjskiem ona prawie nie istnieje, bo mąż jest samodurem a żona nihilistką; w Anglji ogłaszają właśnie całą serję skandalów z najwyższych warstw towarzystwa; a na bruku paryskim recepta Dumasowska bardzo często bywa zastosowywaną w formie bojów pojedynkowych, tylko że się zapaśnicy delikatnie ranią na szpady.

I cóż? To wszystko, co jest na świecie, jest ułomne i nigdy nie będzie doskonałem. *Homo homini lupus;* cywilizacja nakazała pozawierać kompromisy a z tych kontraktów między wilkami wynikły obowiązki. Należy więc je wypełniać w każdej instytucji, która nas wiąże, ale można mieć przytem w duszy ów z wysokiego tonu wzięty pesymizm, który na pół jest boleścią a na pół jest pogardą..

Stb.

PS. Napisałem ten artykulik przedwczoraj w chorobie nerwowej, a dziś, gdy się cokolwiek uspokoiłem dzięki receptom dr. Stanisława Jany, który z pewnym zawziętym zapałem leczy takich jak ja desperatów, nie czuję w końcowym ustępie żadnego dysonansu, a chyba może coś niedopowiedzianego.

A więc wilczemi są rzeczywiście dzisiejsze przymierza i walki narodów i jednostek, tylko że często obywają się bez formy, jaką miały w erze Kaina i Abla — a już prawdziwą hyeną jest władczyni świata i społeczeństwa, opinja. Najbardziej drapieżną bywa ona, gdy się rozchodzi właśnie o temat szkicu niniejszego, o honor płci męskiej i o cnotę krwi niewieściej. Mąż, którego żona sprytnie zwodzi, nic nie wie o hańbie swego nazwiska i jest niby szczęśliwy przez kłamstwo, którem go żona zakołysała, a kobieta, którą z czci odarł nędzny gamen kawiarniany, jakżeż jest nieszczęśliwą przez potwarz rzuconą na jej czyste czoło! Gdy tak się bawi królowa-opinja, pali się ze wstydu bogini-prawda.

Dalej. Napisałem, że jest pesymizm, który ma prawo, społeczeństwu za boleść i za pogardę płacić uczciwością zimną. Ale to nie jest gorycz szerokich tłumów, które nienawidzą Boga wtedy, gdy przegrały na loterji. Ten pesymizm jest z rodu swego ptakiem pięknym, który w wspaniałym locie został raniony i jeszcze raz okiem krwią i łzami zabiegłem ogarnia horyzonty i pada.

Czy-ż na zawsze pada? O, zmartwychwstaje zawsze, gdy mu w galerji despotów tegoczesnych wystąpi na spotkanie promienista twarz Tytusa rzymskiego. Gdy mu łuna krwawa przyniesie zwiastowanie, że jakieś plemię pognębione idzie walczyć z olbrzymami i pod sztandarem ojczyzny z uśmiechem rzuca w ogień i kurz mienie, pierś, duszę, życie. Gdy mu z fali bytu powszedniego miljonów wypłynie przed oczy perła, biała choć mała, jakiegokolwiek zapału czy heroizmu, poświęcenia czy cnoty.

Więc nie jest ten pesymizm wichrzycielstwem społecznem, bo musiałby być sądzony razem z podpalaczami, i nie jest liryką szpitalną, bo tylko błazny i egoiści nie widzą ruiny świata — ale jest opuszczonem dzieckiem miłości, które nie bluźni Bogu, jeno mu się żali. I jeżeli kiedy w improwizacjach wielkich wieszczów ten pesymizm wyzywał Boga, wtedy ta szerokoskrzydła skarga i ten gniew rozpłomieniony był jako przekleństwo, które nieraz szlemy kobiecie ukochanej, a które ma w sobie wszystkie tętna miłości..

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** W sobotę dano po raz pierwszy 4 aktowy utwór F. Schönthana p. t. Złoty pająk. Komedje Schönthana nie tryskają fenomenalną jenjalnością, nie mają pretensji, aby były skarbnicą głębokich spostrzeżeń psychologicznych, ale są tak miłemi i przyzwoitemi utworami, tyle w nich niewymuszonego i nie zanadto niemieckiego humoru, iż stają się bardzo pożądanym nabytkiem dla każdego repertoaru scenicznego. Te same zalety ma „Złoty pająk," a oceniła to i publiczność, która i w sobotę i wczoraj na przedstawienie tego utworu wcale licznie się zgromadziła.

Widzieliśmy przed sobą dwa ogólno ludzkie, choć na niemieckim gruncie wyrosłe typy: optymistę i pessymistę. Optymista, stary, wiecznie z kłopotami walczący profesor rysunków, Häufling (p. Frenkel), widzi cały świat dobrym, każdemu ufa, wszystkim radby pomódz, nawet użyteczność podatków i policji wysławia — co doprawdy nie każdy biedny optymista potrafi — i koniec końców wychodzi na tem dobrze, bo, choć ubogi, zyskuje szacunek ludzi i dobrze dwie córki za mąż wydaje. Inaczej się dzieje pessymiście, fabrykantowi Klingenbergowi (p. Wojdałowicz). Ten skoncentrował całą swą duszę w podejrzliwości, widzi wszędzie obłudę, łotrowstwo, oszukaństwo, kradzież, a w końcu zdaje mu się, że takiej nabrał już przezorności i z takim talentem policyjnym wszystko złe w ludziach wykrywa, iż nic dlań nie może być tajnem. Na tym punkcie, podobnie jak zbyteczna ufność Häuflinga, staje pessymizm jego w świetle komicznym. Przenikliwy pessymista, — który, zakochawszy się formalnie w zbrodniarzach, włóczy się w przebraniu po najgorszych spelunkach i gra tam w ferbla ze złodziejami, aby tylko ich sprawki i naturę poznać — jest najnaiwniejszym w ocenianiu tego, co się dzieje w najbliższem jego otoczeniu. Nie widzi, że syn Henryk (p. Kwieciński) kocha się w córce Häuflinga, Jenny, (p. Kwiecińska), będącej znakomitą rysowniczką tapet w fabryce Klingenberga i spółki, że ją za ojcowskiemi plecami całuje — bierze poczciwego starego fryzjera za niebezpiecznego złodzieja — myśli o ożenieniu się z Jenny w chwili, gdy Henryk jest już z nią zaręczony itp.

Te dwa antypodyczne charaktery na tle fabuły niewyszukanej, lecz rozwijającej się wdzięcznie szeregiem naturalnych sytuacyj, dają powód do zawikłań wielce komicznych. Po wielu nieporozumieniach żeni się wreszcie młody doktor Kolmar (p. Kasprowicz) z jedną córką Häuflinga Franciszką (p. Wisłobodzka), a Henryk Klingenberg z drugą córką — stary Klingenberg zaś zostaje wprawdzie nadal wdowcem, lecz wylecza się z swego komicznego pesymizmu. Optymizm tj. miłość ludzi — wiara — dobre serce — zwyciężają.

Wirtuozami przedstawienia byli pp. Frenkel i Wojdałowicz. Pierwszy grał z tą szlachetną miarą artystyczną, która mu jest na każdym kroku właściwą, a trudnoby znalazła naśladowcę, i właśnie dlatego wysoce komiczne wywierał wrażenie; drugi prześcigał samego siebie w staranności i sumiennem opracowaniu wszelkich detaljów roli. Koło tych dwóch głównych postaci świetnie się grupowały wszystkie drugorzędne. Jenny, czy Joasia była w osobie p. Kwiecińskiej wielce uroczą brunetką, podobnie jak pani Wisłobocka rozwinęła wdzięk czarującej blondynki — obie były sympatycznemi podporami starości p. Frenkla, który (z piękną maską prezesa Majera) budzić musiał oczywiście wielkie zaufanie. P. Kwieciński grał ze zwykłą sobie żywością, p. Kasprowicz mniej niż zwykle popadał w manierę, a nawet rozwijał zapał, zalecając się do Frani — epizedyczne zaś rólki fryzjera, Mörlitera, komisarza policji i pokojówki odegrane zostały z wielką starannością przez pp. Walewskiego, Szoberta, Starzewskiego i p. Piasecką. Szczególniej pan Walewski objawił w swej niewielkiej rólce nietylko nadzwyczaj wiele wprawy, lecz istotnego talentu do ról charakterystycznych. Co zaś do p. Dorskiej mała uwaga: gdyby miała jeszcze kiedy na scenie wystąpić, to należałoby ją nauczyć mówić.

Ah — lecz zapomnieliśmy powiedzieć, czem jest właściwie „Złoty pająk". Oto jest broszka, która się gubi i odnajduje, i tem daje właśnie powód do podejrzeń o kradzież i do nieporozumień. *St.*

Dział ekonomiczny.

W Boguminie (Oderberg) na Szlązku austrjackim buduje hr. Jan Larisch-Mönnich buduje kolosalną rafinerję nafty, która za kilka miesięcy puszczona będzie w ruch.

Telegramy targowe z d. 25. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 do zł 26.50.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.84 do zł. 7.86; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na czerw.-lipiec 188.— m.; żyto —.— m.; spirytus 66.60 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 6.00, na czerwiec 5.90, na sierp.-grudzień 6.30, Antwerpia na czerwiec 15.1/8, Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6.5/8.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga dochodzą nas dwie godne uwagi wiadomości. Oto do gubernatora wschodniej Syberji przybyła deputacja Mongołów, nad jeziorem Kossogol w Chinach zamieszkałych, pod pozorem uregulowania stosunków co do paszenia bydła w górach sajańskich. W rzeczywistości zaś ta deputacja żąda pomocy Rosji przeciw urzędnikom chińskim. Deputację przyjął gubernator solennie i zapytał w Petersburgu, czy będzie ona przez cara przyjętą. Obecnie utrzymywaną jest kosztem rządu.

Druga wiadomość wywołała w kołach starowierców rosyjskich przestrach. Oto minister Wysznegradzkij, który mimo ciemnej przeszłości co do nabycia kolosalnej swej fortuny, posiada zupełne zaufanie cara, przedłożył mu projekt ukazu według którego miałyby przez osobne komisje być sporządzone inwentarze majątku kościołów, klasztorów i innych instytucyj duchownych. Wszelkie przedmioty, nienależące bezpośrednio do nabożeństwa i pozbawione wartości archeologicznej, mają być na rzecz skarbu sprzedane, a właściciele otrzymają za to 3-procentowe w 60 latach amortyzować się mające obligi państwowe. Minister Wysznegradzkij spodziewa się w ten sposób we własnym kraju uzyskać pożyczkę na prawie pół miliarda rubli.

Donoszą nam z Olkusza, iż w pełnym toku przygotowań na przyjęcie Hurki, który z końcem czerwca miał odbyć rewizję wszystkich urzędów nadgranicznych, przyszło nagłe zawiadomienie, że objazd ten później nastąpi.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków dnia 27. czerwca. Wspaniała pogoda przyświeca miastu. Obcych napływ imponujący a hotele poprzepełnione. Dekoracje na ukończeniu. Dziś rano przybyła deputacja lwowskiej rady miejskiej. Nad utrzymaniem porządku czuwać będą 2000 straży honorowej i 1400 członków straży ogniowych tak z Krakowa jak i z prowincji. Marszałek hr. Tarnowski i namiestnik p. Zaleski wyjadą dziś wieczorem na powitanie dostojnego gościa. Naprzeciwko pałacu pod Baranami ustawiają figury alegoryczne dłuta Walerego Gadomskiego: u góry biust cesarza a na dole dwie postacie niewieście, przedstawiające Galicję i historję w kształcie greckiej Klio, na spodzie zaś herb Galicji. Między ludnością ruch wielce ożywiony już od wczoraj.

Wiedeń d. 26. czerwca. Najj. Pani odjechała wczoraj z Ischl prosto do Hannoweru, zkąd, krótko zabawiwszy, uda się do Antwerpii a ztamtąd osobnym statkiem do Yarmouth (w Anglii) następnie zaś koleją żelazną do Cromer w Szkocji, gdzie mały hotel zamieszka. Świta umieszczoną będzie w prywatnych domach.

Wiedeń d. 26. czerwca. Jutro zbierze się w ministerstwie skarbu konferencja, do której częścią powołano także rzeczoznawców, a która zajmie się ułożeniem instrukcji do rozbierania nafty zagranicznej, do destylarń austrjackich sprowadzanej, o iloby ją bez poprzedniej destylacji do oświetlania użyć można.

Wiedeń d. 26. czerwca. Rząd węgierski zajmuje się reformą przepisów co do monopolu tytoniowego. Według wykazów urzędowych sprzedano w Austrji w roku zeszłym 1.315 milionów cygarów, czyli o 40·6 milionów, tj. o 3·1 proc. więcej niż w r. 1885, a cygaretów 420 milionów, czyli o 80·7 milionów, tj. o 23·8 proc. więcej jak w r. 1885.

Wiedeń d. 27. czerwca. Arcyks. Stefania odjedzie zaraz z Krakowa do Francensbadu. Arcyks. Rudolf uda się z Galicji do Gracu, gdzie ma sześć dni zabawić, i już czynią wielkie przygotowania na jego przyjęcie.

Wiedeń d. 27. czerwca. W pierwszej połowie lipca przyjedzie do Galicji minister handlu mrg. Bacquehem, i objeżdżać będzie wszystkie linie kolei państwowej, a następnie uda się do Słobody rungurskiej.

Wiedeń d. 27. czerwca. Cesarz będzie dziś na pożegnalnym obiedzie u cesarzewiczostwa przed wyjazdem do Galicji. Do Laksenburga towarzyszy cesarzowi także i król Milan. Tenże konferował wczoraj przez dwie godzin z Kalnokym, a po objedzie galowym u cesarza był na herbacie u Kalnoky'ego w Schönbrunie w pałacyku cesarskim, t. zw. „Stoeckel".

Cesarz przyjął przed południem na audjencji posła austrjackiego w Belgradzie, Hengelmüllera, który następnie miał trzygodzinną rozmowę z Kalnokym.

Minister węgierski Tisza przybędzie tu w przyszłym tygodniu.

W podróży do Ostendy będą towarzyszyć arcyksiestwu: Bombelles, Rosenberg, Giesl, hr. Józef Hoyos, pierwsza ochmistrzyni dworu Sylvatarouca, hrabina Chotek, radca dworu Klaudy i kasjer nadworny Fischer. Arcyksiężna Stefania powraca 1. lipca.

Zagrzeb d. 26. czerwca W Kostajnicy, gdzie upadł kandydat opozycji mimo niesłychanych gwałtów (jednemu wyborcy ogród, drugiemu winnicę całkiem zniszczono, trzeciego podpalić chciano, a komisarzowi policji dziecko niemal ukamienowano) rozruchy nie ustały i po wyborze, pod pozorem, że wynik wyborów jest sfałszowany. Przyszło do krwawego starcia z żandarmerją, w której jedną osobę zabito, a troje i jednego żandarma lekko raniono.

Berlin d. 27. czerwca. *National Ztg.* donosi: W Sofii zyskuje widoki kandydatura ks. Coburga. Rosja postanowiła oprzeć się każdej kandydaturze austrjackiej. O odmowie Battenberga słychać: Miał on oświadczyć Stoiłowowi w czasie jego bytności w Wiedniu, że skoro już naród bułgarski domaga się jego kandydatury, przyjmie ją, jeżeli przynajmniej dwa mocarstwa zgodzą się na jego wybór. Tych dwóch mocarstw nie znalazło się.

Berlin d. 27. czerwca. Toczą się tu żywe rokowania, ażeby doprowadzić do zjazdu trójcesarskiego.

Paryż d. 27. czerwca. Poselstwo serbskie zaprzecza wiadomości o abdykacji Milana.

Bruksela d. 27. czerwca. Według wiadomości tu nadeszłych cierpienia pęcherzowe króla Niderlandów Wilhelma przybrały charakter groźny. Opuszcza Wildungen i wraca do Hagi.

Rzym d. 27. czerwca. Monsg. Mondella ogłosił inspirowaną przez papieża broszurę za pojednaniem Włoch z papiestwem.

Hamburg d. 27 czerwca. Przy wyścigach północno-niemieckich, w których wzięło udział siedm koni z Austrji, odniósł zwycięztwo „Zsuppan", „Abonenta" wycofano z biegu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 27. czerwca. Król serbski udzielił wczoraj hr. Kalnokyemu dwugodzinnej audjencji. Po południu odbył się na cześć króla Milana u cesarza obiad galowy, na którym byli obecni: Kalnoky, Szögenyj, poseł serbski, Bogicewicz z personalem poselstwa, poseł austrjacki w Belgradzie, Hergelmüller i członkowie podróżnej świty króla serbskiego.

Londyn d. 27. czerwca *Morningpost* pisze: Anglo-Tureckie rokowania w sprawie egipskiej konwencji przybrały formę zapalną. Ks. Montebello otrzymał instrukcje, aby zagroził zerwaniem dyplomatycznych stosunków i czynnem podjęciem pretensyj francuskich co do opieki nad świętemi miejscami na wschodzie, na wypadek, gdyby Porta zaratyfikowała rzeczoną konwencję. W porozumieniu z Francją zawiadomiła Rosja Portę, że przebieg spraw bułgarskich i egipskich wymaga odszkodowania pretensji i interesów rosyjskich na wschodzie, mianowicie w stronie Erzerum. Na to zapytała Porta Anglię, czy w razie zatwierdzenia konwencji egipskiej, może liczyć na skuteczne ze strony Anglii wykonanie konwencji w sprawie Cypru. Odpowiedź w tej kwestji jeszcze nie nadeszła.

Rzym d. 27. czerwca. Według *Italie* polecił papież Rampolli'emu wystosować okólnik do nuncjatur o zapatrywaniach kurji na kwestję pojednania, a to w tym celu, aby ewentualnie nuncjusze na dotyczące pytania odpowiedzieć mogli. *Italie* utrzymuje, że w myśl rzeczonego okólnika nie zrzecze się papież swych praw do świeckiej władzy w Rzymie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. czerwca 1887:

Hotel Angielski. F. Rościszewski z Smykowiec. A Reindl z Wolicy A hr. Łoś z Czyszek. L. Cieński z Okna. B. Rozwadowski z Majdanu. K. Borzemski z Chlibowiec. M. Gaspary z Horodenki. L. Willner z Tarnopola. W. Spausta z Chłopow.

Hotel Żwia. M. hr. Łoś z Czyszek Dr. A. Kuranda z Wiednia. Dr. A. Nazarkiewicz z Podola ros. J. Horodyski z Kociubiniec J. Uhrl z Rosji. L. Modzelewski z Podola ros. W. hr. Baworowski z Wiednia. L. Szawłowski z Przewłoka. K Perutz z Ustrzyk. K. hr. Łubieński z Krakowca. E. Roth z Pesztu. A. Rodicz Berlinenkampf z Trybuchowy.

PASY lite polskie

w różnych cenach mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach

Stachiewicz & Abrysowski

Lwów, Rynek 32.

Pomieszkania składające się z 6. 5. 4 3, 2 pokoi z przynależytościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera**, Kazimierzowska 37. 2294 2—?

Za pomocą nowo wynalezionych środków wyrywam zęby i korzenie całkiem bez bolu (bez narkozy). Wszelkie inne operacje ust i zębów w ten sam sposób. Plombowania, czyszczenie zębów, wprawienie sztucznych zębów i szczęk w najnowszy sposób amerykański. Dentysta-lekarz z Wiednia **A. Stein**, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza p. Jamrógiewicza. 2292 2—3

Prenumeruje się 7

„Fremdenblatt“

we Lwowie najdogodniej w

BIURZE DZIENNIKÓW

przy ul. Karola Ludwika l. 21.
płaci się tam miesięcznie 1 złr. 80 ct.
kwartalnie 5 „ 30 „
bez wszelkich dalszych wydatków i otrzymuje się dwa razy dziennie, a mianowicie **Morgenblatt** rano między g. pół do 7—8, **Abendblatt** wieczorem między pół do 5—6 punktualnie w domu. Prenumerata może się rozpocząć z każdym dniem.

„Krowiankę“

rozsyła przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowany

Zakład krowiankowy w Lisku

uznaną przez komis. przemysł. Tow. lekarskiego krakowskiego jako **najpewniejszą**, po 60 ct. za fiolę wystarczającą do zaszczepienia 2 dzieci

---

500 **Kloset-Owy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1473 9—?
VII. Kaiserstrasse 76

Popłatny zarobek

znajdą osoby wszelkich stanów, które zechcą się zajmować sprzedażą w Austrji **prawnie dozwolonych losów pożyczki premiowej. — Miesięcznie 75 zł. do 200 zł. łatwo do zarobienia bez kapitału i ryzyka.** Zgłoszenia przyjmuje **Rudolf Mosse we Wiedniu** pod „A 755“.

Geld erhalten Civil- u. Militärpersonen auch in der **Provinz** von **300 fl.** autw. auf 1—10 Jahre, ohne Bürgen. Gefällige Adresse: **F. Curré**, Credit-Geschäft. **Graz.**

Materje na chorągwie
oraz
gotowe chorągwie
poleca po najumiarkowańszych cenach
MAGAZYN
J. Dreklera i Synów
Lwów, plac Kapitulny 2.

Płótna, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa

po niskich cenach w najlepszej jakości poleca

MAGAZYN
F. KNAUER i SYN
pod „Złotym Lwem“ we Lwowie.

Cennik na żądanie franco.

Ochrona i utrzymanie wzroku!

Ważny najnowszy wynalazek

Rodenstocka centralnie toczone

szkła diafragmowe,

przez panów okulistów uznane za najodpowiedniejsze

OKULARY, CWIKIERY i LORNETY,

do nabycia prawdziwe wyłącznie tylko u optyka

MAURYCEGO BOSCOWITZA
WE LWOWIE
przy placu Marjackim,

jako w jedynie uprawnionym do sprzedaży handlu dla Galicji po stałych cenach fabrycznych.

Szkła tego rodzaju są w wyrzniętym w obwodzie szkła rowku opatrzone czarną diafragmą, w skutek czego nie dopuszczają one do fałszywego łamania promieni. Sporządzone są z najtwardszego i najwytworniejszego szkła, we wszystkich możebnych fasonach.

Zamówienia na okulary lub cwikiery diafragmowe załatwiają się odwrotnie, należy jedynie podać, do jakiego celu mają one służyć, do czytania lub pracy, czy na oddalenie, wystarczy także podanie dotychczas używanego numeru, także wieku osoby

Najnowsze i najlepsze patentowane
RODENSTOCKA
BAROMETRY METALOWE

z podwójną wskazówką niebieską i o potrójnej skali

dla gospodarzy i turystów

jako wyśmienite przepowiednie meteorologiczne od 4 zł. i wyżej, również do nabycia **wyłącznie w autoryzowanym dla Galicji handlu**

Maurycego Boscowitza
optyka i mechanika,
we Lwowie, przy placu Marjackim.
2297 1—?

Folwark
do sprzedania za 14.000 złr.

w pow. złoczewskim, 114 morgów obszaru, z inwentarzem żywym i martwym z zasiewami jesiennemi i wiosennemi. Budynki obszerne, murowane. Położenie nadzwyczaj romantyczne i zdrowe. W okolicy wielka obfitość lasów, dlatego materjał drzewny bardzo tani. Przy gruncie może pozostać 5.000 długu hipotecznego. Bliższa wiadomość **A. Molnar** Hotel Żorża, Lwów. 2286 3—3

Mleczarnia

przy ulicy Kopernika l. 5

istniejąca od kilku lat, poleca wszelkiego rodzaju nabiał, tudzież wybórną kawę, herbatę, czekoladę, podawaną od godziny 6 rano do 10 wieczorem w urządzonym odpowiednio lokalu.

Również przyjmuje abonament na śniadania, objady i kolacje po nader przystępnych cenach, a doskonałą kuchnią jest wstanie zadowolić najwybredniejszych P. T. Gości

Można dostać masła świeżego i faskowego do potraw.

Wóz przyszłości.

„Safety“

najnowszy i najlepszy bicykl bezpieczny

Brömer

Elmerhausen & Co.,
Wiedeń II., Lichtenauergasse 1.

Wielki skład

wszelkiego rodzaju wozów.

Nowo ulepszony **bicykl wojskowy**, zaniklowany, wszędzie na łożyskach kulistych. Nader trwale zbudowany. Cena 185 zł. także na raty.

Ilustrowane katalogi gratis i franco. Cena za książkę instr. 20 ct. w markach pocztowych. 1270b 12-30

Z okoliczności przyjazdu J. C. K. W.
ARCYKSIĘCIA RUDOLFA
poleca

do dekoracji

po najtańszych cenach i w największym wyborze:

BRONZY we wszystkich kolorach, **farby olejne, farby wodne, farby do farbowania materji na chorągwie, farby do lakierowania drzewców do chorągwi** i w ogóle inne gatunki farb

GŁÓWNY SKŁAD FABRYCZNY
FARB I MATERJAŁÓW
Alojzego Hübnera, Lwów
ulica Karola Ludwika l. 13
dawniej cukiernia Rotlendera.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“ pod „Czarnym psem“

Józefa Hanke we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu

poleca:

Do fabrykacyj wody sodowej
Kwas siarkowy, Magnezyt, Soda bicarbona.

Do maszyn dla fabryk wody sodowej
Płyty gumowe, Węże gumowe, Rury cynowe.

Na żądanie wysyła wzory i kompletne cenniki bezpłatnie franco. VIII

Ceny zniżone.

PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy — poleca **FABRYKA PAROWA**

Braci Wczelaków we Lwowie.

Wszelkie informacje

w zakresie bankowym

udziela chętnie jak najdokładniej

ustnie lub pisemnie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Lekarz dentysta

MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej,
otworzył **Atelier dentystyczne**
przy ul. Halickiej, Nr. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p. 2228 4—10

L. 6570. 2278 3—3

Konkurs.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę buchhaltera, z roczną płacą 2000 złr. dodatkiem aktywalnym 500 złr., prawem do jednego pięciolecia w kwocie 200 złr. i prawem do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę mają podanie swoje najdalej do 20. lipca r. b., a to jeżeli w publicznym urzędzie zostają, przez przełożoną władzę, do Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wnieść i w niem następujące okoliczności udowodnić:

a) miejsce urodzenia, wiek i stan;
b) dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego,
c) jakie nauki odbyli i czem się dotychczas zajmowali, a to tak, ażeby żaden okres czasu nie był pominięty,
d) że z dobrym postępem zdali egzamin z rachunkowości i utrzymania ksiąg rachunkowych, tudzież, że przez dłuższy czas nabyli należytej praktycznej biegłości w prowadzeniu ksiąg rachunkowych.

Z Dyrekcji Gal. Tow. kredyt. ziemskiego.

We Lwowie d. 17. czerwca 1887.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**
we Lwowie
i przez filje **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

$3^1/_2$% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
4% „ „ 60 „ „ „
$4^1/_2$% „ „ 90 „ „ „

Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1765 39—?

Wiedeń, część miasta Wieden.

Hotel „Goldenes Lamm“.

W najlepszem położeniu, w pobliżu c. k. opery nadwornej. Przeszło 100 pokojów od 90 ct. i wyżej. Taryfa cen pokojów drukowana. Uznana wyśmienita restauracja. Kolej konna i omnibusy we wszystkich kierunkach. 1049 2—9

Tow. zaliczkowe w Kołomyi zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Dwunaste zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

członków Tow. zaliczkowego odbędzie się **na dniu 3. lipca 1887** o godzinie 4tej popołudniu w sali kasyna — resursy.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z obrotu funduszów Towarzystwa zaliczkowego i oddziału zastawniczego za rok 1886 (§. 67. stat.)
2. Udzielenie absolutorjum Dyrekcji za rok 1886 (§. 56. lit. *h* st.)
3. Rozdział zysków (56. lit. *h.* stat.)
4. Wybór 3 członków do Rady zawiadowczej w miejsce wylosowanych (§. 34. stat.)
5. Wnioski pojedynczych członków.

Tylko członkowie Tow. mają wstęp do sali obrad, za okazaniem książeczki udziałowej.

Do kompletu jest potrzebną $^1/_{10}$ istniejących członków (§. 53. st.)

Rachunki i bilans za rok 1886 Tow. zaliczkowego mogą być na dni 8. przed walnem zgromadzeniem w biórze Dyrekcji podczas godzin urzędowych przeglądnięte i podniesione.

Kołomyja dnia 22. czerwca 1887.

Z Rady zawiadowczej.

Dr. K. Maramorosz, prezes. *P. Szybalski,* sekretarz i członek Rady zawiadowczej.

2296 1—1

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H. A. P. A. G.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela **Jan Mitschek**, spedytor w **Oderbergu**, dworzec kolejowy. 1853 15—?2
(1047)

Z najwyższego rozkazu Jego ces. i król. Apostolskiej Mości.
Bogato wyposażona, przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych gwarantowana

XII. LOTERJA PAŃSTWOWA

dla spólnych wojskowych celów dobroczynnych.

zawierająca **10.128** wygranych w ogólnej kwocie **201.000** zł.

a to:

1 główna wygrana 60.000 zł., 1 wygrana 15.000 zł., 1 wygrana 5.000 zł. w jednolitej rencie papierowej,

z 30 przed i następnemi ubocznemi wygranemi, dalej 5 wygranemi po 1.000 złr. i 40 wygranemi po 200 złr. i 50 wygranemi po 100 złr. jednolitej renty papierowej, w końcu wygranymi w gotówce w sumie 100.000 złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 5. lipca 1887.

Los kosztuje 2 zł. a. w.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który wraz z losami jest do nabycia bezpłatnie w oddziale dla loterji pań twowej, Stadt, Riemergasse 7 drugie piętro w Jakoberhof, tudzież u licznych organów sprzedaży.

Losy wysyłają się bez opłaty porta.

Wiedeń, w Kwietniu 1887.

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych,
oddział dla loterji państwowej.

2170 5—6

VICTORIA królowa wód gorzkich

najzdrowsza i najobfitsza ze wszystkich budzińskich wód gorzkich. Co do swej zawartości nie prześcigniona, o 170° więcej jak Hunyadi, 60° więcej od wody Franciszka Józefa. Uznana za skuteczną i jako wyśmienita polecona przeciw **chorobom w spodnich częściach ciała, kongestjom, gruczołom, liszajom i przeciw chorobom kobiecym** przez profesorów radcę dworu **Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger,** prof. **Auspitz,** radcę sanitarnego **Lorinser** itp. itp.

W świeżem napełnieniu nadeszła i do nabycia **we wszystkich aptekach i składach w Galicji.** 1280 8—10

WINO SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

1829 **dostawcy dworów:**

Cesarzowej Indyi i Królowej W. Brytanii,
Króla Holenderskiego,
Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walii.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione za swe znakomite własności

7ma medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct.
Mydło migdałowe, 10, 20 i 25 ct.
Mydło kokosowe, białe do rąk 10 i 20 ct.
Mydło palmowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło grysikowe, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło oliwne dla dzieci 36 ct.
Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 30 ct.
Mydło fijołkowe, przyjemnej woni 45 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przetłuszczone, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 ct.
Mydło glicerynowe, białe, łatwo pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct.
Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych 50 ct.
Mydło tymulowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 15 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzesowe, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, usmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mieszczańskie, znakomite 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 st.
Mydło-smołowo-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek 30 ct.

Nabyć można we **Lwowie** *w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. W* **Krakowie** *Sukiennice l. 20. W* **Czerniowcach** *Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.*

Koszule męskie salonowe

(z ochronną marką) sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25. Kołnierze tuzin złr. 2·60, sztuka 22 ct. Mankiety tuzin złr. 4·80, sztuka 40 ct. Kalesony sztuka od złr. 1·10 do 1·40 i wyżej.

BIELIZNA

pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schrolla Syna, poleca

Skład c. k. uprzyw. FABRYKI

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8, kamienica księcia Ponińskiego.

V **Cenniki fabryczne na żądanie franco.** 10

Cena a wielka butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.

Nasza Złotówka

POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostec

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)